Nr. 238. Kraków, Niedziela 18 Października 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 października.

Pisma niemieckie nie przestają oddawać pochwał wiecowi toruńskiemu, który, jak wiadomo, niedawno ukończył swe obrady, i upatrują w nim niemal zwrotny punkt w polityce Polaków w zaborze pruskim: jedne z nich atoli zaprawiają swe pochwały jadem i nienawiścią, jak to uczyniła przed kilku dniami *Kölnische Ztg.*, która posunęła się do tego, że odmawia nam nawet prawa do odrębności narodowej, inne zaś, usposobione przychylnie dla tak zwanej polityki ugodowej, szczerze chwalą lojalność Polaków i uległość ich wobec rządu.

Nie powiemy, aby pochwały te sprawiały na nas korzystne wrażenie; nie przemawiają one również na korzyść samego wiecu toruńskiego, dowodzą bowiem, że wiec pod względem narodowo-polskim wypadł blado i od właściwego narodowego celu zbyt się oddalił.

Czem istotnie powinien był stać się wiec w Toruniu, jako pierwszy w zaborze pruskim na większą skalę wiec katolików-Polaków? Naszem zdaniem — a sądzimy, że zdanie to podzielano we wszystkich patryotycznych kołach polskich — wiec powinien był przedewszystkiem przybrać charakter manifestacyi narodowej, zaznaczając silnie niezależne stanowisko i niewzruszone postulaty ludności polsko-katolickiej pod rządem pruskim. Powinien był uwydatnić odrębność społeczności polsko katolickiej od politycznej organizacyi katolików niemieckich.

Z jednej strony niezależność wobec rządu; z drugiej strony niezależność wobec katolickiego centrum niemieckiego. Bo chociaż reprezentacya polska w parlamencie niemieckim solidaryzuje się do pewnego stopnia ze stronnictwem środkowem i ma istotnie wspólny z niem interes o tyle przynajmniej, o ile chodzi o stanowisko kościoła i wyznania katolickiego w państwie niemieckiem, — nie mogą przecież Polacy i nie powinni podporządkowywać swych interesów narodowych i swych dążności politycznych interesom i programowi katolików niemieckich. Uwydatnienie tej odrębności i niezależności na wiecu toruńskim tem więcej stało się pożądanem po znanych zajściach na wiecu katolików w Gdańsku, gdzie niemieccy przywódcy katolickiego centrum zajęli wręcz odporne stanowisko wobec skromnych a niezbędnych postulatów, wniesionych ze strony Polaków.

Stało się jednakże, że wiec w Toruniu wzięli w swe ręce zwolennicy tak zwanej polityki ugodowej. Opanowawszy zarząd wiecu i kierunek obrad dzięki swej przewadze liczebnej i zręcznie ułożonemu regulaminowi, zrobili z wiecu toruńskiego w pierwszym rzędzie manifestacyę lojalności i uległości wobec tronu.

Pojmujemy pobudki i przyczyny, które wytwarzają do pewnego stopnia potrzebę polityki ugodowej, na kompromisach opartej, bo wiemy dobrze, że jeżeli gdzie, to właśnie w zaborze pruskim, jak tego dowiodły ostatnie wypadki, najmniejsze ustępstwa na rzecz żywiołu polskiego mogą być dla nas bardzo cenne. Nie zgodzimy się jednak nigdy z tą myślą, aby polityka ugodowa wymagać miała od Polaków wyrzeczenia się niezależnego programu politycznego i właściwie pojętej dumy narodowej. Owszem, przekonani jesteśmy, że im więcej sami siebie szanować będziemy, tem prędzej i w innych wzbudzimy ku nam szacunek. Nie w szumnych, napuszonych manifestacyach lojalności, nie w przesadnych hołdach zanoszonych do tronu, żywioł polski gnębiącego, lecz w energicznej, wytrwałej i rozumnej praw naszych obronie szukać winniśmy polepszenia naszego bytu, tak dobrze z zaborze pruskim, jak i w innych dzielnicach polskich.

Wolno jest wchodzić w kompromisy i układać się, gdzie można i gdzie tego potrzeba, z rządem i ze stronnictwami; osłabiać akcyę, wymierzoną przeciwko rządowi w miarę, jak rząd godzi się na ustępstwa w duchu narodowym, i przeciwnie nieprzejednanym się stawać, ilekroć rząd i ustawa okazują się zbyt dla nas ciemięskiemi. Ale pomimo dozwolonej giętkości politycznej, nie odstępować nigdy ani na włos od jasno postawionego programu narodowego i zachowując swobodę politycznego działania, pamiętać zawsze o godności narodowej.

Niestety, inicyatorowie i przedstawiciele polityki pojednawczej w Wielkopolsce, panowie Kościelski, Chłapowski, Stablewski i inni — zbyt oddalili się od ideału niezawisłej polityki narodowej, i dla tego uczynili z wiecu toruńskiego akt uległej lojalności wobec rządu i narzędzie swych jednostronnie pojmowanych ugodowych aspiracyj.

Po takiem jedynie zastrzeżeniu, po skarceniu taktyki, polegającej na objawach bezwzględnej lojalności, możemy z czystem sumieniem przyjąć do wiadomości głosy prasy niemieckiej, przychylne dla zgromadzenia toruńskiego, i zaznaczywszy nasze stanowisko wobec polityki wielkopolskiej, możemy mówić o politycznych następstwach wiecu toruńskiego, o ile wnosić można z wrażenia, jakie zrobił w rządowych kołach pruskich i prasie niemieckiej.

Otóż wiec toruński, jako środek polityki ugodowej, obliczony był z jednej strony na złagodzenie polityki rządowej, z drugiej strony na zjednanie sobie katolickiej ludności niemieckiej. Co do pierwszego punktu krok ten bezwarunkowo chybia celu: rząd pruski mało zwraca uwagi na objawy lojalności ze strony Polaków i ministrowie pruscy, pomimo wielokrotnych zapewnień ze strony polskiej o wierności dla państwa, nie raz już zaznaczyli, że nigdy nie podadzą całej dłoni Polakom. Wypadki tylko i konieczność polityczna, obok wytrwałej obrony Polaków, zmusić mogą rządowe koła pruskie do dalszych ustępstw na rzecz polskiego żywiołu.

Co do drugiego punktu, wiec istotnie może przyczynić się do ściślejszego zbliżenia pomiędzy Kołem polskiem a niemieckiem stronnictwem środkowem. I rzeczywiście, z obowiązku dziennikarskiego stwierdzić wypada, że od czasu śmierci Windthorsta nigdy katolicka prasa niemiecka nie odzywała się tak „przychylnie“ o Polakach, jak obecnie. Poniżej przytaczamy pod osobnym tytułem, ważniejsze ustępy z artykułu, zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów *Germanii*, tutaj zaś zrobimy tylko uwagę, iż nie można zbyt różowych budować nadziei na tym „serdecznym“ stosunku Polaków-ugodowców z niemieckiem stronnictwem środkowem — i w każym razie Polacy zachować winni ostrożność i powściągliwość wobec dzisiejszych przywódców katolickiego centrum, mianowicie zaś wobec takich ludzi, jak hr. Balleström, który kilkakrotnie już dał poznać swe zbyt żołnierskie zapatrywanie na kwestyę polską, a np. ludności górnośląskiej odmawia nawet prawa przynależności do narodu polskiego.

Barbarzyńskie rozporządzenie.

Naczelnik warszawskiego zarządu żandarmsko-policyjnego dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, generał-major Frydrychs, wystosował do dyrekcyi kolei warszawsko-wiedeńskiej rozporządzenie zakomunikowane przed kilku dniami urzędnikom kolejowym osobnem pismem dyrekcyi. Rozporządzenie to, zatytułowane „O usunięciu polskiego języka w użyciu przez urzędników dróg żelaznych“ brzmi jak następuje:

„Do pp. dyrektorów i zarządzających drogami żelaznemi.

„Z najpoważniejszych źródeł doszło do wiadomości naczelnika warszawskiego okręgu żandarmskiego, że w restauracyach na stacyach dróg żelaznych, mianowicie zaś na drodze warszawsko-wiedeńskiej, w ostatnich czasach nie jest używanym język rosyjski i że służba tychże restauracyj zwraca się do pasażerów, nie bacząc czy do osób cywilnych czy do wojskowych, jakby umyślnie, tylko w języku polskim.

„Żądanie rządu w przedmiocie wprowadzenia państwowego języka na drogach żelaznych Królestwa Polskiego w żadnym razie nie powinno, a nawet nie może być martwą literą papierowej kancelaryjnej korespondencyi i dla tego JEks. generał-adjutant Brok rozkazem z dnia 2 września za Nr. 7.046 ponownie i nader stanowczo polecił mi przedsięwziąć tym razem najenergiczniejsze i skuteczne środki celem wprowadzenia w wykonanie wszystkich dawniejszych w tym przedmiocie rozporządzeń.

„Równocześnie naczelnik okręgu nakazał mi baczyć osobiście, a podwładnych mi naczelników oddziałów uprzedzić, że co do tych ostatnich, o ile w obrębie oddziałów im powierzonych tolerowaliśmy podobnego rodzaju stosunki, odnośnie do zachowania się służących przy drogach żelaznych względem języka państwowego, JEks. będzie zmuszonym starać się o przeniesienie ich do zarządów żandarmsko-policyjnych wewnątrz cesarstwa, jako niedostatecznie jasno i świadomie pilnujących swoich obowiązków służbowych, a stąd nie mogących służyć z korzyścią dla sprawy w obrębie Królestwa Polskiego.

„Komunikując o tem w związku z odezwą moją z dnia 17 grudnia 1888 Nr. 5.598 i poleceniami inspektora dróg żelaznych kraju nadwiślańskiego do rady zarządzającej Towarzystwa drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej (z dnia 26 czerwca 1889 Nr. 174 i do Pana z dnia 11 maja 1890 Nr. 868), mam zaszczyt upraszać Pana, abyś, celem usunięcia tego, o czem wyżej powiedziano, wydał bezzwłoczne, ponowne, surowe rozporządzenie do podwładnej mu drogi i przedsięwziął skutecze środki dla zupełnego usunięcia z użycia języka polskiego tak przez urzędników i oficyalistów dróg żelaznych w ich stosunku z pasażerami, publicznością i między sobą, jak również i w restauracyach na stacyach dróg żelaznych przez utrzymujących restauracye i ich służbę, którym surowo nakazać należy, aby pod żadnym pozorem i z nikim nie używali języka polskiego, ani w rozmowie z publicznością, ani pomiędzy sobą, w lokalach pasażerskich, a zarazem uprzedzić, że ci z urzędników i oficyalistów drogi żelaznej, a również z utrzymujących restauracye i ich służby, o których się zauważy, iż nie stosują się do niniejszego rozporządzenia, będą bezzwłocznie, pociągani do odpowiedzialności za niewykonanie rozporządzeń rządowych, a w razie powtórnego przekroczenia, przezemnie będą przedsięwzięte jak najbardziej stanowcze kroki dla bezzwłocznego — cokolwiekby miało nastąpić — usunięcia takich urzędników, oficyalistów utrzymujących restauracye lub ich służby, jako nie władających językiem rosyjskim, nie uległych rozporządzeniom prawnym rządu, a przez to dowodzących, iż nie zasługują na zaufanie pod względem politycznym, przyczem zmuszony będę podać o takich wypadkach do wiadomości naczelnika warszawskiego okręgu żandarmskiego.

„Równocześnie upraszam Pana zawiadomić mnie o środkach, jakie przez niego w tym względzie przedsięwziętemi zostaną, a to celem przedstawienia przezemnie naczelnikowi okręgu Pańskiej odpowiedzi w oryginale, jako gwarancyi ścisłego zastosowania się przez pańskich podwładnych do niniejszego rozporządzenia.

(Podpisali:) Generał-major *Frydrychs*.

Adjutant zarządu: rotmistrz *Soncow*.“

Rozporządzenie to, nacechowane barbarzyńską bezwzględnością, powołuje się na dawniejsze w przedmiocie tym przepisy, posuwa jednakże żądanie wykluczenia języka polskiego z użycia na kolejach znacznie dalej, niż dotychczasowe rozporządzenia.

Słusznie też pisze z tego powodu warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*: „Żadne z dawniejszych rozporządzeń nie mówiło „O usunięciu polskiego języka z użycia przez urzędników dróg żelaznych“, tylko przepisywało używanie „języka urzędowego.“ Dziś już z większym cynizmem przyznają się do tego, o co właściwie chodzi. P. Frydrychs żąda od dyrekcyi obmyślenia skutecznych „środków dla zupełnego usunięcia z użycia języka polskiego“ tak w stosunkach z pasażerami, publicznością, jako i w rozmowie pomiędzy sobą. I to ostatnie podkreślamy, bo dawniej była mowa o używaniu języka urzędowego w służbie, dziś już mówią o „rozmowie pomiędzy sobą“. Ciekawa rzecz doprawdy, jak długo jeszcze czekać będziemy na naśladowanie rozporządzeń Murawiewowskich i zakaz mówienia po polsku we wszystkich miejscach publicznych.

„Nadmienić warto, o czem wiem z dobrych źródeł, że od osób prywatnych podróżujących, od oficerów, urzędników, popów ciągle nadchodziły denuncyacye na używanie języka polskiego na kolejach. Miły narodek ci nasi bracia Słowianie! Zresztą przykład idzie z góry; ten sam duch dziki barbarzyński panuje w najwyższych sferach rządzących; reszta mówi za panią matką pacierz...“

Sumaryczne zestawienie wyników ostatniego spisu ludności.

II.

Pod względem podziału ludności podług płci wymownem jest zestawienie cyfr ostatniego obliczenia z wykazami lat 1880 i 1869.

I tak w całej Przedlitawii było:

	w r. 1869	r. 1880	r. 1890
mężczyzn	9,814 038	10.819.737	11,689 129
kobiet .	10,403.493	11,324.507	12,206.284.

Płeć żeńska góruje przeto stale nad męską. Przyrost ludności męskiej wynosił w czasie 1869—1880: 1,005.699 czyli 10.25 %, w czasie 1880—1890: 869.392 czyli 8.04 %. Liczba kobiet w pierwszym okresie wzrosła o 921.014 czyli o 8·58 %, w drugim zaś o 881.777 czyli o 7·79 %.

W obu okresach przeto liczba mężczyzn stosunkowo szybciej wzrastała, niż liczba kobiet, aczkolwiek ta różnica w ostatnich latach staje się mniej znaczna.

Na 1000 mężczyzn przypadało zatem w r. 1869: kobiet 1060, w r. 1880: 1047, w roku 1890: 1044.

W Galicyi stósunek obojga płci przedstawia się w tych okresach jak następuje:

	w r. 1869	r. 1880	r. 1890
mężczyzn było	2 660.518	2.934 595	3,260.433
kobiet było .	2.757.498	3,024.312	3,347.383

Na 1000 mężczyzn przypadało zatem w r. 1869: 1036 kobiet, w r. 1880: 1031, w roku 1890: 1027.

W czterech tylko krajach Przedlitawii kobiet mniej jest, niż mężczyzn. Na 1000 mężczyzn przypada mianowicie na Bukowinie 993 kobiet, w Gorycyi i Gradysce 982, w Dalmacyi 981, a w Istryi zaledwie 923 kobiet. We wszystkich innych krajach stósunek obu płci jest mniej więcej taki sam, jak w Galicyi. W Morawach lata 1880 i 1890 wykazują ten sam stósunek jak 1000: 1094.

Na stosunek obu płci w kraju, obok wpływu nowonarodzonych i obok śmiertelności, która w każdym wieku jest inną, niemały wpływ wywiera także emigracya, przez który to wyraz rozumiemy tutaj przesiedlanie się za granicę, lub przenoszenie się do innych krajów Przedlitawii. Pod tym względem wykazuje Galicya w czasie 1881—1890 r. ubytek 44.186 mężczyzn i 23.559 kobiet, razem 67.745 dusz. Ubytek w mężczyznach jest przeto o 20 627 większy niż w płci żeńskiej.

W całej Przedlitawii ubyło w tym czasie ogółem 243.753 dusz, z czego na płeć męską przypada 149.072, na żeńską 94.681 czyli o 54.391 mniej, niż mężczyzn.

Obok Galicyi, wszystkie prawie kraje Przedlitawii straciły mniej lub więcej mieszkańców w skutek emigracyi; wszędzie oprócz Śląska i Bukowiny ubytek w kobietach jest mniejszy od ubytku w mężczyznach. Zyskała na emigracyi jedynie Niższa Austrya Salcburg, Styrya, Tryest z okręgiem i Vorarlberg. W Wyższej Austryi przybyło 1.287 mężczyzn, kobiet zaś ubyło 4.131.

Przebywająca w kraju ludność stanowi podstawę statystycznego spisu liczby mieszkańców i zestawienia wyników obliczenia. Przedstawia ona niejako wynik momentalnego zdjęcia ruchu lu-

---

GŁUPI FRANEK.

NOWELA.

4

(Ciąg dalszy.)

To lada miętusem, w rowie uchwytanym i na patyku upieczonym, żyjąc, po miedzach, wskróś onych rozorów chodził, głęboko dysząc, jakoby się oną wilgocią i świeżością ziemi skrzepić chciał; a przyszła noc, to na byle grudce nędzną głowę sparłszy, między zagonami legał, a po gwieździstem niebie cichemi oczyma wodził, do samego północka drugi raz nie zasypiając, jakoby mu kto co powiadał właśnie, albo widowisko i cudo jakie przed nim czynił. Budził się po nocy takiej zroszony, jak ten kamień polny; na miedzy siadał, kolana rękami obejmował i zadarłszy głowę patrzył jak wrona w słońce, póki go nie obsuszyło; ustami niemo ruszał, jakoby się z kim wysoko rozmawiał, albo temu błękitowi porannemu modlił. Napierał się nieraz chłopom do pługa, żeby mu dali choć z pół dnia orać, choć z jedną skibę odwalić. Ale nie chcieli. „Głupi“ się tego nie powinien tknąć, co na wzrost idzie. Ani się jemu orać, ani siać nie godzi. Baba tylko czasem która dała mu tam w ogrodzie motyką podziubać, to jej tak dziękował, tak jej kolana obejmował, jakby mu kto miskę z najlepszem jadłem wystawił. Tak mu się do ziemi cniło, takie w niej kochanie miał. Szły deszcze ciepłe, bujne, to im się tylko jako ta wierzba uginał, nic się nie chroniąc, by też mógł; a tak się zapamiętywał onego perłowego, rzęsnego szmeru po młodej runi słuchając, że drugiby i gęśli mniej słuchał, kiedyby mu grały. Szła polem cisza szeroka, okólna; gaje nie wioną sobą, liść młody ledwie gdzie szepnie, nad ziemią skrzydlatość taka, taka lekkość, przejrzystość, że tylko te miedze za miedzami, łąki za łąkami powietrzem w oczach płyną, a Franek na w pośrodku łanu jak urzeczony staje i słucha, jakoby głosy do niego z ciszy onej mówiły, albo jakby gdzie na Anioł Pański dzwon bił.

— A i czego ty tak głupi słuchasz? — pytają go pastuchy, co się tam workami od chłodu naodziawszy, pod gruszą w „sitka“ grali.

To im zrazu nie odrzeknie, jakby nie do niego.

Aż kiedy mu się uprzykrzą, raz i drugi pytając:

— A nie słyszycie to, smyki — mówi — jak ziemia gada?

— Jakże to? — pytają pastuchy, a w kułak się śmieją, że to im niby z głupiego uciecha. — To ziemia gada?

A Franek ręką po powietrzu wodzi, jakoby co pokazywał w wielkiem oddaleniu, na gęsiarków onych nie patrzy, tylko oczy na onej błękitności trzyma.

— Wszyściuśko co je, i co było, i co jeszcze za czasami będzie, wszyściuśko to wie ogień, wiater i ta ziemia. Ale że ziemia najmądrzejsza z tych trojga..

— Sitka! — woła cienkim głosikiem mały gęsiarek, rzuciwszy w górę miedziaka.

— Orzeł! — woła drugi.

Franek mówi dalej:

— Bo wiatr i ogień z krzyku są, a ziemia z cichości...

Mały Józek otwiera usta i szeroko wytrzeszcza niebieskie oczęta. Dziwi go to, że ziemia jest z cichości; on zawsze myślał, że jest z błota, albo z piasku.

Franek mówi dalej:

— Bo wiatr i ogień z żywych moc biorą, a ziemia moc bierze z tych umarłych kości. Co ziemia od kości umarłych usłyszy, to żywym powiada.

Po dzieciach idzie dreszcz. Pastuch zatrzymuje w powietrzu rękę, w której miedziaka trząsał, żeby mu na orła padł, i z przelotnym strachem na Franka patrzy. Inni także podnoszą głowy.

— A co powiada? — pyta Józek.

Franek oczyma po dzieciach wodzi, a potem nagle utkwiwszy wzrok bystry w zapatrzonym na niego gęsiarku, mówi silnym głosem:

— Powiada, co chleba da głodnemu, wody pragnącemu, lnu i konopi nagiemu, ziołów niemocnemu. Powiada, co pocieszenie da smutnemu, sprawiedliwość krzywdzonemu, uzwolenie zawartemu, a zmęczonemu wieczny odpoczynek.... amen!

Najstarszy Michałek wybucha na to śmiechem, strach mija, pastuchy śmieją się głośno, hucznie. Jeden tylko Józek siedzi pod workiem swoim z szeroko otwartemi oczyma i patrzy za Frankiem, idącym ku Bugajowej łące.

— Głupi! głupi! głupi! — wrzeszczą za nim chłopcy, jak wronięta.

— A wróć się, głupi, wróć! — krzyczy Michałek — zrobima cię wójtem, kiejżeś taki mądry!...

Franek idzie dalej, ni prędzej, ni wolniej, jakby nie do niego.

Wie on, że młodzi i starzy, ba, pastuchy nawet, wołają na niego „ty“. Głupiemu nikt nie „dwoi“.

„My“ — to cząstka gromady, albo rodu, albo zbiorowego rozumu i mienia, to cząstka zbiorowego życia i zbiorowej siły. Ale „głupi“ stoi po za granicą rodu, mienia, pracy i siły. Od tego też jest głupi, żeby rozumu nie miał. On do siwego włosa, do grobowej deski w małoletności swojej trwa, rośnie najpierw, rośnie niby ta witka łoziny, potem się pochyla, pochyla, niby ten badyl płonny, ale nie dojrzewa nigdy.

Nie ma on też sobie za krzywdę żadnego przezwiska. Przywykł. Nie psuje mu to serca do ludzi, że tak albo tak na niego kto zawoła. Idzie między nich, oto i teraz, z wesołem okiem, z tęsknością jakąś, z przyjacielstwem w duszy. Owszem spieszy się tak, jakby go tam rodzeni jego czekali, jakby mu się bracia ucieszyć mieli. Spieszy się tak, jakby im sam co najkosztowniejsze dary przynosił i skarby jakie wielkie.

Nic innego przecież w ręku nie miał, tylko chaszczów trochę zielonych i marnego zielska, wskróś którego świeci kaczeniec żółty, lśniący, i srebrzą się gałązki wierzbowe z nawpół roztulonemi baśkami, które „głupi“ po drodze łamie, iż to ku palmowej niedzieli się ma za dzionek czy za dwa. W powietrzu już nawet tu owdzie zalatują jałowcowe dymy, przy których gospodynie obwędzają kawał kiełbasy, albo boczek z wieprzaka.

Z lubością wciąga Franek owe aromaty, a śniadą twarz jego rozjaśnia coraz szerszy uśmiech.

Naraz spochmurniał. Z pośród lekkich wieszających się brzegiem rzeki oparów zaczęły się wysuwać obielone, długim sznurem wyciągnięte domki, których niezwykła schludność, jako też i sposób budowania, zdradzały osadę niemiecką.

Istotnie, były to na wschód od Wizny leżące Olendry-Gaje, tak samo się przeciwiające swoją nazwą położonym po drugiej stronie Narwi Gajom-Lachom, jak się przeciwiały plemieniem i obyczajem swoich mieszkańców.

Franek nienawidził Niemców. Flisów nawet na rzece unikał dlatego, że w skarbówce na tratwie najczęściej Niemiec siedzi.

Nieraz też, stanąwszy na gościńcu, wołał:

— Uciekajta dzieci, miemiec idzie!

— A czegóż to uciekać przed miemcem? — pyta go chłop który.

— A bo przed miemcem, jak przed złym wiatrem, nie ma lepszej rady, ino uciekanie.

— Miemiec a śniedź — powiadał, — zarówno naszemu chlebowi przywarę czynią; ale że go śniedź nie tyle uszkodzi.

Spotyka go raz proboszcz.

— Cóż ty głupi? — pyta. — Drwisz, słyszę, bajki prawisz, że to nie żydy umęczyły Pana Jezusa, tylko Niemcy. Zkądże to ty do takich rzeczy przychodzisz?

A Franek pilnie na księdza patrzy, a oczyma mruga, co zwykle czynił, kiedy go co niecierpliwiło.

Proboszcz odsapnął, bo tuszę miał piękną i męczył się mówieniem łatwo, a potem rzekł:

— To ci zapowiadam, żebyś mi takich bajek po wsiach nie puszczał! Rozumiesz? A na naukę do kościoła przychodź, żebyś nie żył jak to bydlę... Rozumiesz? Kto jak bydlę żyje, ten jak bydlę skończy... Rozumiesz?...

Franek uśmiechnął się, rzucił w bok skośne spojrzenie, i pocałowawszy księdza w rękę, rzekł:

— Niech się ta jegomościulek nie frasują o głupiego! O głupim to ta sam Pan Bóg przenajświętszy radzi.. Tyla, coby tych mądrych nauczać, o!... A głupi to ta sobie sam z Panem Jezusem o tem i owem gada, to już ta o niego najmniejszy kłopot... Będzie on i tak wiedział, która dróżka do raju..

Rzucił ramionami ksiądz i obejrzał się, czy tej głupiej mowy kto nie słyszy; bo o parafian swoich dbał i zgorszenia żadnego nie dopuszczał. Ale co prawda, to i gniewać się bardzo nie mógł, bo cóż tam głupi mądrego wymyśli? Takiemu odpuścić trzeba, bo to samo nie wie, co czyni.

Zaczuwszy tedy Franek owe szwabskie dymy, skręcił w bok nagle i tarniakiem się puścił, żeby drogą nie iść. Nie była to przeprawa dogodna. Karczowany rok rocznie przez Niemców tarniak uparcie się gniazd swoich starodawnych trzymał i każdej wiosny ostre kły wypuszczał, grożąc stopie, co się tam ważyła bosa, a wzmagając się aż do grudy, kiedy go znów trzebić zaczęto. Ostrężyną też i kocierpą silnie zarastał, tak że się o każdy krok targać z niemi było potrzeba.

Darł się Franek środkiem owych chaszczów, jak dzik, spluwając tylko na strony z tego obrzydzenia, jakie miał do Niemców, o których powiadał, że kiedy ich djabeł na widłach przenosił z ich tam kraju nad Narew, to po każdym Niemcu widły płukać musiał, aż wielka moc ryb wyzdychała z tego.

Zanim tedy wydobył się z tarniaka, pokaleczył nogi, poszarpał koszulę, podrapał twarz i ręce, a niejedna przygarść jego lnianych włosów została na gęstych głogach i targańcach.

(C. d. n.)

Marya Konopnicka.

dności w chwili dokonania spisu; przeciwnie ludność, osiadła w mieszkaniach, daje obraz stały pojedyńczych miejscowości i większych obszarów. Ludność zamieszkałą przeto oblicza się przez dodanie liczby stale obecnych i chwilowo nieobecnych, podczas gdy obecni chwilowo i stale nieobecni ze względu na osiedlenie nie wchodzą już wcale w rachubę.

W Galicyi w dniu 30 grudnia 1890 było

	mężczyzn	kobiet
stale obecnych	3,240.040	3,332.875
chwilowo obecnych . . .	20.393	14.508
chwilowo nieobecnych . .	11.980	5.298

Zamieszkała zatem w Galicyi ludność liczyła ogółem 6,590.191 dusz, t. j. 3,252.020 mężczyzn i 3,338.171 kobiet.

Gdy uwzględnimy przytem stale nieobecnych mężczyzn 57.371 i kobiet 26.320. możemy oznaczyć w procentach na 1000 osób obecnych, zamieszkałych, czyli osiadłych stale: 997·11 mężczyzn, 997·33 kobiet, przeciętnie 997·33.

W południowych krajach Przedlitawii, mianowicie w Krainie, Gorycyi i Gradysce, Istryi, Dalmacyi i Tyrolu, stosunek ten przedstawia się jeszcze pomyślniej dla stale osiadłej ludności, w Krainie np. dochodzi do 1008·16 na 1000 osób obecnych. W innych krajach stan rzeczy jest pod tym względem podobny naszemu.

W całej Przedlitawii wynosiła liczba

	mężczyzn	kobiet
stale obecnych	11.529.721	12,107.838
chwilowo obecnych . .	159.408	98.446
chwilowo nieobecnych .	79.735	30.798
stale nieobecnych . . .	315.207	191.495

Ogółem przeto liczyła ludność zamieszkała w Przedlitawii 23,748.092 dusz t. j 11,609.456 mężczyzn i 12,138.636 kobiet, a na 1000 obecnych w dniu 31 grudnia osób wypadało osiadłych stale 993·18 mężczyzn, 994·46 kobiet, przeciętnie 993·83 osób.

Różnica zatem ludności obecnej i osiadłej nie jest dla państwa znaczna, a jeszcze mniejsza — jak powyżej — w odniesieniu do naszego kraju.

„Germania“ o Polakach.

Germania, organ katolickiego centrum, w obszernym artykule o wiecu toruńskim uważa ten zjazd katolików polskich za ważny krok zbliżenia się Polaków do rządu i chwaląc lojalne usposobienie Polaków, tak dalej pisze:

„Skoro tylko Polakom służyć będą w ich dążeniach zasady kościoła za gwiazdę przewodnią i skoro oni stosunek swój do państwa pruskiego wedle nich kierować będą, ustąpi i musi ustąpić wszelka nieufność wobec żywiołu polskiego. W rzeczy samej nie może nikt wymagać, aby uciskać i obrażać w najświętszych interesach spokojnych, wiernych poddanych, chyba tylko te pisma, które jak *Posen Ztg.* i *Köln. Ztg.* żyją z podszczuwania chrześcijan jednych przeciwko drugim....

„Pomimo walki kulturnej i ustaw antipolskich, kilkakrotnie złożyła ludność polska dowody swych uczuć monarchicznych, *mianowicie przy wstąpieniu* na tron cesarza Fryderyka, przy przyjeciu cesarza Wilhelma II i przy ponownych odwiedzinach cesarzowej wdowy w Poznaniu, przy czem co najmniej ten sam zapał okazali, jak Niemcy. Nie zdziwiły nas zatem, lecz nie mniej ucieszyły objawy lojalności na wiecu w Toruniu. Słowa hołdu dla cesarza Wilhelma, wypowiedziane przez pierwszego marszałka Chłapowskiego, pierwszy raz może na nieurzędowem, czysto polskiem zebraniu powitano tak gorąco....

„Co do nas poprzednio obawialiśmy się czy zebranie, jako zebranie katolickie, zdoła się utrzymać na wysokości swego zadania, czy narodowe uczucia i polityczne namiętności ciężko doświadczonego narodu nie zaciemnią rzeczywistego celu. W mowach jednak nie było ani jednego fałszywego tonu w tym kierunku. A to wiele znaczy, gdyż mowy na zebraniach katolickich nie przechodzą poprzednio cenzury.

„Ksiądz prałat Stablewski, który dał pogląd na całe obrady nie poprzestał na poleceniu w gorących słowach zachęty swym rodakom w sprawie socyalnej „śmiałej i wielkodusznej inicyatywy cesarza“, iżby „wszystkie jego ustawodawcze środki w tym kierunku popierali“ — lecz przy omawianiu stosunku poddanych polskich do monarchii pruskiej wypowiedział jasno i bez ogródki jako normę tę religijną zasadę, że „państwu nietylko z zewnętrznej, ale i z wewnętrznej, moralnej konieczności posłusznym i poddanym być należy“. Mowca zaprotestował także stanowczo przeciw insynuacyi, jakoby Polacy każdego czasu byli gotowi łączyć się z każdym nieprzyjacielem Niemiec, lub jakoby spekulowali na odłączenie prowincyj polskich. Wyrażając radość, że cesarz wojny sobie nie życzy, oświadczył mowca wśród hucznego aplauzu, „iż w każdym razie miejsce Polaków jest po stronie kultury zachodniej, a więc po stronie Niemiec przeciwko Wschodowi i anarchii“. Wobec grożących niebezpieczeństw — mówił — oświadczamy wszyscy tutaj głośno i publicznie, że żaden wywrót na nas spekulować nie może, że jesteśmy gotowi bronić porządku chrześcijańskiego, państwowego i społecznego stanowczo i niedwuznacznie“.

„Jest to przecież coś pozytywnego, jest to program chrześcijański, wykluczający wszelką dwuznaczność. Oświadczenie takie wśród zgromadzenia takiego, jakiem było toruńskie, nie może nie wywrzeć wrażenia na rząd i na naród polski i cieszyłoby nas, gdyby oznaczało zwrot w nieznośnych dotychczas stosunkach na Wschodzie. Dobrze, że ksiądz prałat Stablewski i rodakom swym wyraźnie powiedział, iż w polityce umieć przebaczać i zapominać, to pierwszy obowiązek, jeżeli tem dobrej swej sprawie służyć można — drugi zaś: cierpliwość.

„Centrum zawsze twierdziło i spodziewało się, iż przeciwieństwa na Wschodzie się wyrównają, że im głębiej zasady religijne i w życiu politycznem Polaków się zakorzenią, tem rychlej rząd będzie zmuszonym zastanowić się nad pytaniem, że, pominąwszy obowiązek sprawiedliwości i stanowisko prawne, przecież lepiej jest pozyskać sobie wiernych, chociaż pod względem narodowym obcych poddanych do chętnego współpracownictwa we wszystkich zadaniach państwowych, aniżeli ich przeć do ciągłej namiętnej walki.

„W końcu chcielibyśmy z powodu ostatniego artykułu *Köln. Ztg* o kwestyi polskiej, w którym z uznaniem się wyrażała o ważnych owych oświadczeniach toruńskich, z drugiej strony atoli występowała przeciwko aspiracyom politycznej odrębności w Prusach, jeszcze dodać, że o politycznej odrębności żaden rozsądny Polak nie myśli, że atoli obrona życia narodowego, utrzymanie języka polskiego i narodowości polskiej nie jest dla Niemiec żadnem niebezpieczeństwem, skoro Polacy pozostają na stanowisku toruńskich oświadczeń i te dalej rozwijają“.

Wyższe kursa dla kobiet.*)

I.

Jedna z fundacyi śp. Adryana Baranieckiego — Muzeum przemysłowe — utrzyma się i nie przestanie być użyteczną, bo stała się własnością miasta. Pragnąć tylko należy, aby nowy zarząd dostał się w ręce ludzi odpowiednio uzdolnionych i tak zamiłowanych, aby przynajmniej w części mogli zastąpić założyciela.

Druga z fundacyi — kursa wyższe dla kobiet — nie ma zabezpieczonego bytu. Kursa te miały swego czasu piękne powodzenie, cieszyły się powszechnem uznaniem, zupełnie zasłużonem, bo szerzyły naukę między łaknących i spragnionych wiedzy. W miarę, jak powstały i rozwinęły się seminarya nauczycielskie żeńskie i t. z. uzupełniające kursa przy szkołach wydziałowych żeńskich, zmniejszała się liczba słuchaczek kursów wyższych przy Muzeum; przetrzymanie tych kursów dotąd połączone było z niezwykle wielkim trudem, a znaczne niedobory musiał pokrywać sam założyciel z wielkim uszczerbkiem własnych i matki staruszki najskromniejszych potrzeb.

Czy może kursa te stały się zbytecznemi i straciły racyę bytu? Bynajmniej! Wielka i wzrastająca frekwencya uczennic w seminaryach żeńskich i w kursach uzupełniających świadczy wymownie, że pragnienie wiedzy głębszej rośnie w świecie niewieścim, bo wiadomo, że znaczna część uczennic w seminaryach nie dla tego oddaje się nauce mozolnej, aby zdobyć sobie warunki bytu samoistnego jako nauczycielki, lecz dla tego, aby się wykształcić dla siebie. Potrzebną jest zatem jakaś wyższa szkoła dla niewiast tak zorganizowana, aby mogła zaspokoić naukowe ich potrzeby. Taką szkołą mogłyby i powinny być „kursa wyższe dla kobiet“ założone przez śp. Baranieckiego — oczywiście po odpowiedniem ich zreorganizowaniu i rozszerzeniu.

Tę szkołę wyobrażam sobie jako Akademię żeńską, złożoną z trzech wydziałów: z matematyczno-przyrodniczego, z historyczno literackiego i z artystycznego. Oprócz tych trzech wydziałów powinnyby być specyalne kursa praktyczne: rachunkowo-buchalteryjno-kupiecki i pocztowo-telegraficzny. Wydziały matematyczno-przyrodniczy i historyczno-literacki powinnyby stać poniekąd na wyższym poziomie, niż seminarya nauczycielskie żeńskie, a wydział artystyczny powinienby stać się szkołą sztuk pięknych dla niewiast; być na takim poziomie, jak szkoła krakowska dla mężczyzn.

Nie rozwijam na razie bliżej tej myśli — ale poruszając ją nie zapominam wcale o tem, że na utrzymanie projektowanej „Akademii“ potrzeba znacznych funduszów. Skąd ich wziąć? Ze składek całego narodu Akademia taka potrzebną jest dla narodu, pożytek z niej spłynie na całe społeczeństwo, przeto wszyscy powinni przyczynić się do zapewnienia dalszego bytu „kursom wyższym dla kobiet“ nim nadejdzie czas, kiedy Sejm weźmie je w swoją opiekę. A nie wątpię ani chwili o tem, wnosząc analogicznie z tego, co się stało dotąd z wielu wyższemi klasami szkół żeńskich, utrzymywanemi pierwotnie przez dobrą wolę członków Tow. pedagogicznego. Nie wątpię również, że nim do tego przyjdzie, Sejm nie będzie skąpił zasiłków dla instytucyi dobra powszechnego, skoro ich użycza pojedyńczym t. z. „talentom“ problematycznej przyszłości. Na razie zaś dawne uczennice kursów i inne kobiety głębszego pojęcia i poczciwego serca powinny wziąć te kursa w swoją życzliwą opiekę.

*) Powyższym uwagom nadesłanym nam z miasta od przyjaciela naszego pisma, dajemy chętnie miejsce, aby zwrócić uwagę na „wyższe kursa“ w bycie swoim zagrożone i wywołać dyskusyę. Ciąg dalszy umieścimy w następnym Nrze *Now. Ref.*

Z Rady państwa.

Wniosek o skrócenie rozpraw budżetowych w ten sposób, aby pewne rozdziały preliminarza bezpośrednio wchodziły na porządek dzienny obrad Izby, został na wczorajszem posiedzeniu uchwalony żądaną większością dwóch trzecich części głosów. Przeciw wnioskowi głosowali: Młodoczesi, Schneider i paru jego przyjaciół politycznych.

Rozprawa nad powyższym wnioskiem obudziła interes nietylko ze względu na sam jej przedmiot, lecz także dlatego, że dała sposobność do żwawych utarczek lewicy z Młodoczechami, przy czem i kwestya ugody omawianą była przez obie strony sporne.

Wniosek o skrócenie rozpraw budżetowych uzasadniał jeszcze na czwartkowem posiedzeniu pos. Plener, w czem poparł go wiceprezydent Chlumecky. Młodoczesi stanęli w opozycyi, a stanowisko ich zaznaczyli mówcy: Engel, Herold i Vaszaty: ostatni z nich mówił po czesku.

Za wnioskiem Plenera przemawiał wczoraj, imieniem Koła polskiego, pos. Piniński, uzasadniając potrzebę skrócenia obrad budżetowych między innemi także tem, żeby sejmy krajowe, zwołane między jedną a drugą sesyą parlamentu, więcej miały czasu do załatwienia swych czynności. Mowca uznał jednak ważność prac komisyi budżetowej i oświadczył, że Koło polskie uważa ten wniosek jedynie za próbę na ten rok, lecz wcale nie sądzi, aby tego rodzaju traktowanie budżetu trwać miało na przyszłość. Wniosek Plenera nie sprzeciwia się regulaminowi Izby, który w tym względzie nie zawiera szczegółowych postanowień.

Po nim przemawiał Młodoczech Pacak upatrując we wniosku Plenera ograniczenie życzeń narodowości słowiańskich. Po przemówieniach Bareuthera i Kaizla zabrał głos wnioskodawca pos. Plener, przy czem poruszył kwestyę ugody czesko-niemieckiej, polemizując głównie z Pacakiem. Mowca domagał się natarczywie rozgraniczenia okręgów językowych; rozgraniczenie to nietylko dla Niemców będzie korzystnem, lecz i dla Czechów. Dlatego ubolewa z powodu ostatnich uchwał wydziału krajowego w Czechach, które złą dla sprawy ugodowej są przepowiednią.

Niemcy pragną pokoju w kraju i znaczne w tym celu poczynili Czechom ustępstwa. Są oni i dzisiaj gotowi przystąpić do rewizyi ordynacyi wyborczej. W takim jednak razie nastawać muszą na uchwalenie ustawy o kuryach, gdyż ona jedynie gwarantuje Niemcom ich narodową egzystencyę.

Pod koniec posiedzenia motywował Tilszer swój wniosek o uchwalenie nagłości dla wniesionych poprzednio projektów o zmianie ustawy wyborczej. Wniosek nagłości jednak przy zarządzonem głosowaniu upadł bardzo znaczną większością.

Następne posiedzenie zapowiedziano na wtorek; na porządku dziennym postawiono między innemi pierwsze czytanie ustawy marynarskiej i wybór sprawozdawcy budżetowego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 października.

W sprawie decentralizacyi zarządu kolei państwowych w Galicyi zamieszcza poseł Teofil Merunowicz w *Gazecie Narodowej* artykuł, w którym przechodzi dzieje żądań kraju naszego w tej sprawie i dochodzi do wniosku, że obecnie nadeszła chwila krytyczna, mająca o spełnieniu tych żądań zawyrokować.

Nie wątpimy o tem — pisze p. Merunowicz, — że gdy Koło polskie podjęło akcyę w sprawie ustanowienia zarządu głównego sieci kolei żelaznych w naszym kraju, skoncentrowanej obecnie w rękach rządu i obejmującej olbrzymi kompleks administracyjny 2600 klm., będą poruszone Bóg wie jakie wpływy, ażeby Koło odwieść od stanowczego obstawania przy tych żądaniach. Chodzi tu bowiem o grube interesa. Lecz nie godzi się wątpić, iż reprezentacya kraju naszego w tej stanowczej chwili spełni powinność swoją — że spełni ona z niezachwianą stałością to, czego wymaga sprawiedliwość, doniosłe potrzeby ekonomiczne tak ciężko przez państwo w tym względzie upośledzanego dotychczas kraju naszego, od czego wreszcie nie wolno Kołu odstąpić bez ciężkiego sprzeniewierzenia się godności Sejmu i tradycyi poprzednich reprezentacyi kraju naszego we Wiedniu.

„Po prostu, nie ma podobno innego wyjścia jak tylko to, że jeżeli teraz miałoby Koło, nie wiedzieć za czyjemi wpływami, zniewolonem być do odstąpienia sprawy decentralizacyi zarządów kolei żelaznych, nie pozostałoby chyba nic innego uczynić tym posłom, którzy są równocześnie członkami Sejmu, jak gremialnie złożyć mandaty, albo też zatrzymać je, ale z ciężką ujmą na honorze.“

Wreszcie czyni p. Merunowicz następującą uwagę:

„Ministrowi naszemu p. Zaleskiemu nastręcza się też sposobność wyświadczenia krajowi wiekopomnej przysługi — albo też okrycia nazwiska swojego trwałą aureolą, gdyby przyszło mu ustąpić wobec tajonych, ale do dziś we wszystkich biurach ministeryalnych, potężnie zakorzenionych, a wreszcie i nawet w samym gabinecie coraz śmielej występujących wpływów centralistycznych. Ustąpiłby w takim razie minister Zaleski z pewnością nie na długo, gdyż system rządowy, który w takiej sprawie, nie tyle zasadniczej ile raczej rachunkowej, nie umiałby zadowolić życzeń tak ważnego czynnika parlamentarnego, jakim jest dla niego dziś Koło polskie, nie mógłby zapewne ostać się na długo, musiałby runąć w krótkim czasie,“

Z Niemiec. Nowe konferencye. Wiec socyalistów w Erfurcie.

Czy car wracając z Danii pojedzie drogą lądową przez Niemcy i odwidzi cesarza Wilhelma, czy przeciwnie dla uniknienia Niemiec i spotkania się z cesarzem wybierze drogę morską, to jeszcze nie wiadomo, ale wiadomo już na pewne, że król rumuński, który obecnie bawi u rodziny swej w Sigmaringen, przybędzie do Berlina dla widzenia się z Wilhelmem, — a wielce prawdopodobnem jest, że Giers w powrocie do Petersburga wstąpi do Berlina i będzie miał konferencyę z kanclerzem Caprivim.

Na posiedzeniu dnia 15 października członek centralnego zarządu, poseł parlamentu niemieckiego, Auer, odczytał sprawozdanie z czynności tego zarządu. Dochodów uzbierano w sumie marek 223.866, w tem z dobrowolnych datków 168.845, — z prowizyi 5.690, z nadwyżki dochodów centralnego organu stronnictwa *Vorwaerts* 38.909, ze zwrotu pożyczek 9.352 marek.

Suma wydatków wynosiła 134.949 marek w tem na wsparcia 10 749, na koszta procesowe i i utrzymanie uwięzonych 5.987, na agitacyę ogólną 31.479, na agitacyę specyalną wyborczą 8.446, na wydatki parlamentarne (dyety posłów) 15.706, na administracyę 16.852, na pożyczki 25.562, na kapitał zakładowy odłożono 94.080, zasiłek na wydawanie dziennika polskiego 2 776, na dziennik *Elsâss. Volks Ztg.* 16 602 marek. Dzienników, założonych i utrzymywanych przez stronnictwo, jest 69 politycznych i 55 zawodowych. Z powyższych poważnych liczb można sobie najsnadniej urobić sąd o sile organizacyi i środkach, jakiemi rozporządza stronnictwo socyalno-demokratyczne w Niemczech.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania rozwinęła się żwawa rozprawa. Garstka oponentów wystąpiła ostro przeciw centralnemu zarządowi stronnictwa, ale większa część zarzutów była gołosłownem twierdzeniem i oszczerstwem bez wszelkiej podstawy. Naodwrót zarzucono opozycyi płytkie pobudki animozyi i ambicyi osobistej, a w anarchistycznem podburzaniu z tej strony upatrywano pobudki prowokacyjne w interesie policyi. Niektórzy delegaci domagali się wprost, aby oponentów zupełnie wykluczyć z narad. Jak się ten spór zakończył, jeszcze nie wiadomo.

Jeszcze o konferencyach medyolańskich.

Co o tych konferencyach sądzić wypada, wnosić można z dzienników włoskich, które według wszelkiego prawdopodobieństwa mają lepsze na razie informacye, niż dzienniki innych krajów. Dziennik *Italie* pisząc o tej konferencyi ostrzega, że znaczenia jej nie należy ani przesadzać, ani zaprzeczać. „Gdyby car — tak pisze dalej — nie był pokojowo usposobiony, wówczas Giers nie przybyłby do Włoch. Wizyty Giersa we Włoszech nie można inaczej oceniać, jak tylko w duchu pokojowym i należy wnosić z niej, że między Rosyą a Francyą albo niema żadnych układów, a tem mniej traktatu, albo że oba te mocarstwa porozumiały się z sobą w równie pokojowej intencyi, jak mocarstwa potrójnego przymierza. Nie wiemy, czy po tej konferencyi nie przestaną we Francyi upominać się o odegranie hymnu carskiego. Jeżeli tak będzie, wówczas będzie to nas bardzo cieszyć. Idziemy nawet dalej i twierdzimy, że przy odpowiedniej sposobności i we Włoszech posłuchamy z przyjemnością hymnu carskiego. Byłby to znak uznania dla pokojowej polityki cara i dowód, że opinia publiczna we Włoszech zrozumiała i uznała politykę Rudiniego, który tak zręcznie i szczęśliwie umiał urządzić spotkanie się z Giersem w Monzy i Madyolanie“.

Powyższe zdanie, wypowiedziane bardzo dyplomatycznie, nie jest wolne od zarzutu dwuznaczności, bo pozwala domyślać się, że przyszło do bliższego porozumienia się między Włochami a Rosyą.

Opinione znowu pisząc o konferencyach w Monzy i w Medyolanie, i przypominając swoje dawniejsze artykuły o wzajemnym stosunku mocarstw, mówi: „Jesteśmy przekonani, że umowa, jaka mogła być zawartą między Francyą a Rosyą, mogła być wynikiem jedynie tej intencyi w Rosyi, aby sprawie pokoju przysłużyć się skuteczniej, niż to być mogło bez umowy. Mowy, które we Francyi wygłoszono o t. zw. „nowej sytuacyi“, były wszystkie natchnione uczuciem pokojowem. W Rosyi nie mniemano nigdy, że potrójne przymierze ma wojenne zamiary, a dowodem zaufania Rosyi pokojowym zamiarom przymierza jest to, że stosunki Włoch i rządu carskiego były zawsze serdeczne. W wizycie Giersa dostojnego męża stanu i wypróbowanego rzecznika pokoju, tkwi nowe potwierdzenie mniemania, że z jednej strony w Rosyi nie przestają ufać pokojowym zamiarom potrójnego przymierza i nie mają żadnego podejrzenia do Włoch, a z drugiej strony, że większa serdeczność Rosyi z Francyą bynajmniej nie jest groźbą wojenną, lecz raczej wzmocnieniem rękojmi pokojowej.

Zatarg między episkopatem a rządem francuskim.

Pomiędzy episkopatem a rządem francuskim wywiązał się poważny spór z powodu cyrkularza ministra Fallières'a, wzywającego biskupów francuskich, aby na przyszłość nie brali udziału w żadnych pielgrzymkach do Rzymu. Wielu biskupów nadesłało do ministra odpowiedź na ten cyrkularz, ułożoną w tonie ostrym, a nawet dla ministra ubliżającym.

Tak np. arcybiskup z Aix pisze do ministra oświaty i wyznań: „Pielgrzymki miały zawsze charakter czysto religijny i żadna pielgrzymka charakteru tego nie straciła z winy pielgrzymów lub duchowieństwa. Zbytecznem było pańskie wezwanie zarówno ze względu na przeszłość, jak i na przyszłość i nic kroku pańskiego nie uzasadnia. Sami wiemy dobrze, cośmy czynić powinni, a zajście w Panteonie było z góry ułożonym zamachem przeciwko Francyi. Miałbyś Pan, panie ministrze, wiele lepszych rzeczy do roboty,

---

PEREŁKA

przez

Guy de Maupassant'a.

(Tłumaczenie z francuskiego).

2 (Ciąg dalszy).

III.

Zaraz po obiedzie Chantal wziął mnie pod rękę — nadchodziła uroczysta chwila, w której cygara palił. Jeśli był sam, wychodził wtedy z domu; jeżeli miał kogoś na obiedzie, szło się do pokoju bilardowego palić — grając.

Tego wieczora ogień płonął na kominku, bo dzień był uroczysty. Mój przyjaciel wziął kij lekki i cienki, starannie go nakredował, potem rzekł: —

— Graj, — chłopcze! —

Mówił do mnie po imieniu — choć miałem już 25 lat — ale od dziecka mnie znał.

Zacząłem partyę, zrobiłem kilka karamboli, kilka innych chybiłem, — a że Perełka z myśli mi nie schodziła, spytałem nagle:

— Panie Chantal, czy Perełka jest krewną państwa?

Zdziwiony, przestał grać i na mnie popatrzył.

— Jakto, nie wiesz? nie znasz historyi Perełki?

— Nie.

— Nigdy Ci ojciec tego nie opowiadał?

— Nigdy.

— A to przecież dziwne! bo to jest, widzisz, cała historya.

Zamilkł na chwilę; potem dalej mówił:

— I to dziwne, że mnie o to dziś pytasz — dziś właśnie w dzień Trzech Króli.

— Dla czego?

— Dla czego? poczekaj — 41 lat temu — 41 lat dziś właśnie w dzień Trzech Króli. Mieszkaliśmy wtedy w R. na wałach. Abyś zrozumiał, muszę Ci dobrze wytłómaczyć położenie domu. Miasto R. leży na wzgórzu skąd widać wielkie łąki. Dom nasz był w mieście przy ulicy, a ogród wznosił się nad równiną. Z ogrodu wychodziło się w pole bramką, do której prowadziły wschody w murze skryte, jak w dawnych powieściach. Po pod bramę szła droga, tamtendy przynosili chłopy prowiant, by na około nie chodzić — dużym dzwonem wiszącym przy bramie dawali znać o swoim przybyciu.

Teraz możesz sobie miejsce to wyobrazić. Otóż owego roku na Trzech Króli zdawało się, że już koniec świata nastąpi: od tygodnia śnieg padał. Chodziliśmy nieraz na wały — łące się przypatrywać — przejmował nas widok tego rozległego kraju całkiem białego, zmarzłego, błyszczącego. Smutne to było.

Wtedy mieszkaliśmy wszyscy razem i byliśmy liczną rodziną; matka, ciotka, wuj, dwaj moi bracia i cztery kuzynki: ładne to były dziewczątka z najmłodszą się ożeniłem. Z tych wszystkich osób tylko nas troje zostało: moja żona, ja i siostra żony, która w Marsylii mieszka. Strach mnie zbiera, jak o tem myślę.

Miałem wtedy piętnaście lat, skoro teraz mam piędziesiąt sześć.

Mieliśmy uroczyście obchodzić Trzech Króli i byliśmy bardzo, bardzo weseli! Przed obiadem zgromadziliśmy się wszyscy w salonie; nagle rzekł mój brat Jan: „Słyszycie? od dziesięciu minut jakiś pies w ogrodzie wyje, pewnie zgubiony“. Ledwie wyrzekł te słowa dzwon przy bramie ogrodowej odezwał się — tak jakoś smutnie, że mimowoli umarli nam się przypomnieli, przelękliśmy się. Ojciec zawołał służącego; kazał mu pójść zobaczyć, kto dzwoni: czekaliśmy w milczeniu, myśląc o śniegu, całą ziemię okrywającym.

Służący, wróciwszy, zapewniał, że nikogo nie widział. Pies wył wciąż, bez ustanku, a głos zawsze z tego samego miejsca wychodził.

Siedliśmy do stołu: ale byliśmy wzruszeni, młodsi szczególnie. — Wszysto do pieczystego dobrze szło; wtedy znów dzwon usłyszeliśmy, trzy razy uderzył silnie, długo; oddech nam zaparło; spojrzeliśmy na siebie, nie śmiąc jeść dalej i nasłuchując; wszystkich jakiś nienaturalny strach ogarnął.

Pierwsza odezwała się moja matka:

— To dziwne, że tak długo ktoś czekał nim powtórnie zadzwonił. Nie chodź sam, Wincenty; jeden z panów pójdzie z Tobą.

Wuj Franciszek wstał. Był to rodzaj olbrzyma — dumny ze swej siły, niczego się nie bał.

— Weź strzelbę — rzekł ojciec — nie można wiedzieć, co to jest.

Wuj wziął laskę i wyszedł ze służącym.

Pozostali — trzęśliśmy się ze strachu i przerażenia, w milczeniu, nie jedząc. Mój ojciec uspakajał nas.

— To pewnie żebrak jakiś, albo podróżny zbłąkany w tym śniegu — zadzwonił, a widząc, że zaraz nie otwierają, usiłował drogę odszukać, nie potrafił, więc wrócił się do naszej bramy.

Nam zdawało się, że wuja długo bardzo nie ma. Nareszcie wrócił klnąc wściekły.

— Nie, to chyba żarty czyjeś — nikogo nie widziałem tylko tego przeklętego psa, który o sto kroków od muru nieustannie wyje.

Kończyliśmy obiad, ale nie byliśmy swobodni, czuliśmy, że na tem nie koniec, że coś się stanie i że dzwon usłyszymy jeszcze.

Rzeczywiście, w chwili, kiedy zabieraliśmy się do tradycyjnego tortu — zadzwoniło znowu. Mężczyźni wstali wszyscy. Wuj Franciszek po szampanie wykrzyknął, że „go zabije“ z taką furyą, że moja matka i ciotka rzuciły się, by go powstrzymać. Mój ojciec zwykle spokojny, i kaleka trochę (kulał na nogę, którą złamał spadając z konia), oświadczył, że musi się przekonać, co jest, i że sam do bramy pójdzie. Moi bracia — jeden miał ośmnaście lat, drugi dwadzieścia — skoczyli po strzelby — na mnie nikt nie zważał, więc złapałem jakąś strzelbinę i wybrałem się ze starszymi. Ojciec i wuj szli z Wincentym, który niósł latarnię, naprzód — moi bracia Jan i Paweł za nimi, ja z tyłu, pomimo próśb mojej matki, która z ciotką, siostrami i kuzynkami w domu mnie zatrzymać chciały. Śnieg od godziny znów padał: drzewa nim były okryte, pod tym śnieżnym całunem, podobne do białych piramid, — albo do ogromnych głów cukru — zaledwie dojrzeć można było mniejsze krzaki. Tak był ten śnieg gęsty, że o dziesięć kroków nic się nie widziało. Szczęściem latarnia dobrze nam przyświecała. Kiedy zaczęliśmy schodzić, kręconemi wschodami w murze, bałem się niezmiernie. — Zdawało mi się, że ktoś za mną idzie, że mnie wnet schwyci i porwie — miałem ochotę uciec, ale wracać przez ciemny ogród jeszcze straszniejszem mi się wydawało — nie miałem na to odwagi.

Słyszałem, jak otwierali bramę, potem głos wuja, który znów klął: A do djabła uciekł znów — gdybym choć cień jego zobaczył, pewnie nie chybiłbym tego utrapieńca!“

Przerażającą była łąka, którą się czuło przed sobą — widzieć jej nie można było — widziało się tylko zasłonę śnieżną bez końca, w górze, na dole, przed sobą, na prawo, na lewo, wszędzie.

Mój wuj mówił dalej: „Znów ten pies wyje, dowie się on, jak strzelam, tyle przynajmniej zyskamy.“

Ojciec, który był dobry, odpowiedział: Biedne zwierzę z głodu wyje, lepiej do niego pójść, woła ratunku jak człowiek — chodźmy.“

I poszliśmy w ten ogród głęboki, ogromny, w ten śnieg biały, który napełniał przestworze, który się poruszał, unosił, padał i marzł — zdawało się, że rozpalone szpilki padają, taki był ostry. Brnęliśmy po kolana — nogi trzeba było wysoko podnosić, aby nie upaść. Zbliżając się do psa, słyszeliśmy coraz wyraźniejsze jego wycie. Nareszcie wuj zawołał: „Jest tu“. — Stanęliśmy, aby mu się przypatrzyć, jak nieprzyjacielowi, którego się w nocy spotka. Nic nie widziałem — zbliżyłem się do tamtych i zobaczyłem go; straszny był ten pies, duży, czarny, prawdziwy pasterski, o długim włosie, wilczej głowie. Nie ruszył się z miejsca, stał, przestał wyć, i na nas spoglądał.

(C. d. n.)

zamiast pisać do nas na prędce list nieobmyślany, który uważam za smutną i haniebną niedorzeczność.“

Znany biskup z Angers deputowany Freppel, wyraża się również bardzo energicznie w odpowiedzi swej na cyrkularz francuskiego ministra. „Mnie również — pisze msgr. Freppel — drogie są interesa narodu francuskiego, ale czyż honor i godność narodu będą istotnie lepiej przez to zabezpieczone, że zakaże się wiernym odbywać pielgrzymki dlatego tylko, że jeden z pielgrzymów stał się winnym nieobmyślanego czynu?“ Dalej stawia biskup z Angers pytanie, czy w podobnych warunkach papież może być istotnie wolnym w wykonywaniu swego wysokiego urzędu i czy rząd francuski nie powinienby raczej w uprawnionej obronie praw i swobód katolików francuskich, bronić niezależności stolicy papieskiej?

Znacznie łagodniej odzywa się sam przywódca pielgrzymki robotników francuskich do Rzymu, kardynał Langenieux, arcybiskup z Rheims, który wraz z hr. de Mun i przemysłowcem Harmel'em zajmował się na większą skalę organizacyą pielgrzymek. Uznaje on na równi z rządem francuskim potrzebę zaniechania na teraz dalszych pielgrzymek, uważa jednak cyrkularz ministra Fallières'a za zbyteczny, zwłaszcza że sam on, kardynał Langenieux, pisał z Rzymu do Francyi jeszcze przed wydaniem cyrkularza, aby dalsze pielgrzymki ze względów politycznych odłożyć na czas nieograniczony.

Kwestya żydowska w Rosyi.

Rosyjskiej Radzie stanu w Petersburgu przedłożonym został w tych dniach do ostatecznego załatwienia obszerny projekt w sprawie uregulowania kwestyi żydowskiej w Rosyi. Kwestya rzeczona przechodziła tam, jak wiadomo, różnorodne koleje, począwszy od r. 1883, w którym car Aleksander III zbadanie jej i przedłożenie wniosków powierzył osobnej komisyi, a przewodniczącym tejże mianował ówczesnego ministra Makowa. Po tegoż śmierci oddano ją ministrowi Palenowi, który wygotował w porozumieniu z gubernatorami obszerny referat. Widocznie jednak wnioski ostateczne nie odpowiadały intencyom cara i zbyt życzliwie brzmiały dla żydów, skoro w r. 1888 przedłożony gotowy projekt odrzucił i powołał do tej sprawy nową komisyę pod przewodnictwem Plewego, której złożyli ponownie swoje uwagi gubernatorowie i ich zastępcy. — Ten to projekt podobno bardzo nieprzychylny dla żydów, doczeka się wkrótce ostatecznego załatwienia.

Głosy z kraju.

Zakopane, 10 października.

Tak zwany „sezon“ skończył się tutaj 30 września. Koniec ten jednak polega tylko na tem, że z dróg i placów publicznych pousuwano ławki, że lampy pozdejmowano ze słupów i że Towarzystwo Tatrzańskie zamknęło czytelnię w swoim gmachu. W rzeczywistości zaś życie w Zakopanem jest dość ożywione i w obecnej porze, blisko dwieście osób, przeważnie kobiet bawi tutaj z zamiarem spędzenia całej zimy. Wobec tego byłoby bardzo pożądanem, żeby Towarzystwo Tatrzańskie ustawiło przynajmniej kilka ławek przy głównych drogach i żeby czytelnia i w porze zimowej była otwartą.

Dnia 4 października jako w dzień Matki Boskiej Różańcowej, odbył się w tutejszym kościele odpust, na który przybyło wielu włościan z rodzinami ze wsi okolicznych. Piszący te słowa pierwszy raz w życiu widział odpust „bez wódki i piwa“ wszystkie szynki były dnia tego pozamykane od rana do godziny czwartej popołudniu.

Koło kościoła i na drodze nie widać było ani jednego pijanego człowieka. Rozmawiając z włościanami, zapytywałem wielu, czy są zadowoleni z takiego porządku, wszyscy odpowiadali mi twierdząco i wyrażali życzenie, żeby i w ich wsiach taką ustawę zaprowadzono. Postęp ten zawdzięczamy jedynie hr. Władysławowi Zamoyskiemu, który wydzierżawiwszy od dyrekcyi propinacyę w Zakopanem, odnajął ją chrześcijanom, z warunkiem, że szynki w niedzielę i święta mają być do godziny 4 popołudniu zamknięte. Jeżeli się weźmie na uwagę, że szynkarze, względnie dzierżawcy propinacyi, w niedzielę i święta mają najwięcej dochodu, to każdy powierzchowny nawet rachunek wykaże, że hrabia Zamoyski poświęcił dość znaczny dochód, byle tylko wykorzenić straszną plagę pijaństwa. Czyn taki, prawdziwie obywatelski, zasługuje na wielkie uznanie i powinien służyć za przykład naszym właścicielom ziemskim, którzy się czynem chcą przysłużyć krajowi.

Drugim faktem świadczącym chlubnie o działalności obywatelskiej hr. Zamoyskiego, jest założenie „spółki zakopańskiej“, czyli magazynu z towarami korzennemi, galanteryjnemi, żelaznemi i wszelkiemi artykułami potrzebnemi do prowadzenia gospodarstwa domowego. Kapitał złożony dotychczas wynosi 30.000 złr. Hr. Zamoyski złożył 120 udziałów po 100 złr., a oprócz tego wybudował duży dom piętrowy na pomieszczenie magazynu. Zarząd sklepu oddaje się w ręce kupca fachowego, który daje rękojmię, że instytucya ta rozwinie się pomyślnie i przyniesie pożytek nietylko publiczności, ale i samemu Towarzystwu. Spółkę tę witamy z prawdziwą radością, bo goście tutejsi byli dotychczas zdani na łaskę kramarzy, którzy stawiali nieraz wygórowane ceny za towary lichej wartości.

Jakkolwiek Zakopane posiada bardzo wiele domów i willi dla gości, jednakże ruch budowlany w jesieni tegorocznej przybiera znacznie większe rozmiary — buduje się bowiem około czterdziestu domów, wszystkie one jednak, a mianowicie te, które budują górale, są bez żadnego stylu i gustu, szablonowe bez względu na potrzeby i wygody gości. Zdaniem Towarzystwa tatrzańskiego byłoby udzielić góralom ewentualnie za małą spłatę odpowiednich planów i instrukcyj, tyczących się np. wysokości pokojów, wielkości okien, itd., a Zakopane, jako stacya klimatyczna, skorzystałaby bezwarunkowo wiele.

Podczas sezonu grywała w Zakopanem licha muzyka żydowska. Przy dobrej chęci i wytrwałości nie byłoby trudno złożyć orkiestrę wyłącznie z górali miejscowych, którzyby w swoich malowniczych strojach stanowili jednę więcej charakterystyczną cechę Zakopanego.

Dzięki staraniom śp. dra Chałubińskiego, dobrobyt tutejszych mieszkańców podniósł się znacznie w ciągu lat ostatnich — z ubolewaniem jednak zauważyć muszę, że w Zakopanem, pomimo tego, że tu przebywa kwiat inteligencyi polskiej, nie ma dotąd czytelni ludowej, ani żaden z górali miejscowych nie prenumeruje pism ludowych.

Oświata więc nie postępuje naprzód w stosunku do dobrytu — a wina w tym względzie spada jedynie na inteligencyę.

Również i straż ogniowa ochotnicza, założona przed dwoma laty znacznym kosztem gości — nie daje znaku życia — i organizacya jej pozostawia bardzo wiele do życzenia. *Dr. K. C.*

Kronika.

Kraków, 17 października.

W wielkiej sali Muzeum techniczno-przemysłowego od rana dzisiaj czyniono przygotowania do złożenia zwłok ś. p. Adryana Baranieckiego. — Zwłoki, po zdjęciu z nich pośmiertnej maski, spoczęły pod czarnym namiotem wśród rzęsistego światła i kwiecia.

Tłumy ludzi spieszą do żałobnego gmachu, by po raz ostatni oglądnąć śmiertelne szczątki człowieka, który zgasł po ciężkich latach pracy i bezgranicznego poświęcenia dla Ojczyzny.

Przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Adryana Baranieckiego odśpiewają jutro połączone chóry Towarzystwa muzycznego i akademicki „*Beati mortui*“ Mendelssohna.

Uczennice wyższych zakładów naukowych postanowiły wziąć gremialny udział w oddaniu ostatniej usługi zmarłemu patronowi idei wyższego kształcenia kobiet. W tym celu uprasza się tak obecne jak dawniejsze uczennice ś. p. zmarłego, by się zechciały zebrać jutro o godz. 2½ po południu przed gmachem Muzeum techniczno-przemysłowego.

Rada miejska osobnemi plakatami żałobnemi zaprasza na pogrzeb ś. p. Adryana Baranieckiego.

Na pomnik dla ś. p. Adryana Baranieckiego złożyło, jak o tem donieśliśmy wczoraj, „Towarzystwo kredytowe przemysłowców i rękodzielników w Krakowie“ 50 złr. — W uzupełnieniu tej wiadomości winniśmy donieść, że Towarzystwo przeznacza tę kwotę, — która ofiarnością sfer przemysłowych zwłaszcza znacznie zwiększoną zostanie, — na pomnik nieodżałowanej pamięci Baranieckiego, któryby ozdobił wystawić się mający nowy gmach Muzeum przemysłowego. Od wysokości zebranych składek i od struktury nowego gmachu muzealnego zależeć będzie, jakim ma być ów pomnik i jakie miejsce zajmie w nowym budynku.

Szlachetna myśl, rzucona przez „Towarzystwo kredytowe“, znajdzie z pewnością licznych zwolenników. W składkach pośredniczyć będzie Administracya naszego pisma.

Goście ze Śląska. Pp. dr. Brüning burmistrz i Bahr radny z Bytomia przybyli w dniu dzisiejszym do Krakowa i złożyli prezydentowi miasta wizytę prosząc o zezwolenie na zwiedzenie zakładów miejskich a w szczególności koszar i urządzenia straży ogniowej miejskiej, którą właśnie u siebie chcą zorganizować. Naczelnik straży pożarnej p. Eminowicz udzielił wskutek tego wyczerpujących wyjaśnień przybyłym i zaprezentował tabor straży ogniowej, który wykonywał różne ćwiczenia, wraz z ambulansem Towarzystwa ratunkowego.

Ks. kardynał Dunajewski wyjechał dziś rano do Lwowa.

Sprawa budowy wodociągów. Komisya wodociągowa na posiedzeniu, wczoraj pod przewodnictwem prezydenta odbytem, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby poruczyć p. B. Salbachowi, radcy budownictwa z Drezna wykonanie szczegółowych planów i kosztorysów na budowę wodociągu regulickiego własnemi siłami za ryczałtowem wynagrodzeniem 9500 złr. Zarazem wyraziła komisya życzenie, aby p. Salbach do pracy około planów i kosztorysów użył, o ile to może pogodzić ze swą odpowiedzialnością, sił technicznych budownictwa miejskiego, celem obznajomienia się z całym systemem i sposobem przeprowadzenia robót. Zdaje nam się, iż uchwała powyższa przyczyni się znacznie do posunięcia całej sprawy naprzód, — ustalona bowiem ostatecznie kwota kosztów budowy da ścisłą podstawę do traktowania już to z przedsiębiorcami o wykonanie budowy, już to z zakładami finansowemi o uzyskanie potrzebnej na ten cel pożyczki.

Wystawa obrazu Matejki, przedstawiającego „Ogłoszenie konstytucyi 3 go maja“, dziś otwartą została w Sukiennicach i potrwa tylko dni kilka, gdyż obraz w najkrótszym czasie odesłany będzie do Lwowa.

Komitet Tow. rolniczego krakowskiego na posiedzeniu odbytem w dn. 15 bm. uchwalił co następuje: Za energiczne i skuteczne popieranie spraw kolejowych w ogóle, a w szczególności za zabiegi podjęte w Sejmie i Radzie państwa i w państwowej Radzie kolejowej w kwestyi zakupna na rzecz skarbu kolei Karola Ludwika, wyraża komitet swemu wiceprezesowi posłowi Władysławowi Struszkiewiczowi uznanie i podziękowanie.

Zarazem wyraża komitet nadzieję, że oczekiwana organizacya kolei skarbowych dokonaną będzie w myśl tych zasad, które zostały zaznaczone uchwałami Sejmu galicyjskiego i postulatami Koła poselskiego polskiego w Wiedniu. Wiceprezes *St. Homo.acs* Sekretarz *H. Lewicki*.

Bruki w Krakowie. Ze sfer radzieckich naszego grodu dochodzi nas wiadomość, iż sekcya ekonomiczna łącznie z komisyą brukową i kanałową domagać się będą, aby z pożyczki półtoramilionowej znaczną kwotę użyć można było na uporządkowanie istniejących i na otwarcie nowych ulic, także na zaprowadzenie nowej sieci kanalizacyi, bez czego ruch budowlany dalszy jest utrudniony. Będzie to istotnie produkcyjne użycie części pożyczki na cele niecierpiące zwłoki.

Do Szan. Zarządu poczty w Krakowie w interesie ogółu mieszkańców Krakowa odnosimy się z prośbą, której słuszność, sądzimy, zostanie uznaną. Biuro poczty, mieszczące się na dworcu w pobliżu rampy w ulicy Lubicz i tuż przy stacyi tramwaju, przeniesionem zostało do osobnego budynku, znajdującego się, idąc od środka miasta, za dworcem kolei, obok gmachu urzędu cłowego. Nowe ubikacye urzędu są cokolwiek znośniejsze dla urzędników i wygodniejsze dla publiczności, aniżeli była prawdziwa nora, w jakiej dotychczas urząd ten się mieścił. Mówimy „cokolwiek znośniejsze“, ponieważ salka na dole, w której załatwianemi są bardzo liczne czynności poczty na dworcu kolejowym, niską jest i wcale nie przestroną, a w porównaniu do sal głównego urzędu, wygląda jak skromna lepianka wobec pałacu. Do umieszczonego tam urzędu dążyć musi publiczność, dla pośpiechu, czy opóźnienia przywykła do oddawania listów w urzędzie poczty na kolei. — przez cały plac kolejowy, który zazwyczaj zalegają tumany pyłu, lub w dniach słoty, błota, w ilości i jakości niepraktykowanej w żadnym innym punkcie miasta. Ruch fiakrów i osób przy każdem nadejściu i odejściu pociągów jest tu także przerwą w łatwej komunikacyi, nigdzie więcej w Krakowie w tym stopniu nie istniejącą. Otóż ogół interesowanych przechodzić musi do urzędu w rozlicznych porach dnia przez całą długość placu, aby oddać swoje listy, czy przesyłki polecone lub pieniężne — i zniewolony jest pogodzić się z tą swoją dolą. Inna atoli rzecz z interesentami, którzy tylko zwyczajny list pragnęliby wrzucić do skrzynki pocztowej na krótko przed odejściem każdego pociągu, a takich interesentów jest najwięcej. Dotychczas skrzynka dla listów tego rodzaju mieściła się przy urzędzie z tej strony dworca, jak zaznaczyliśmy już, tuż przy stacyi tramwaju. Obecnie wraz z przeniesieniem urzędu i skrzynka owa przeniesioną została na dworzec kolejowy i dążyć do niej trzeba przez cały plac, doznając opisanych nieprzyjemności. Na kolejowym dworcu jest wprawdzie inna jeszcze skrzynka, na samym peronie umieszczona dla wygody podróżnych, zaopatrzonych w bilety, lecz do niej ogół publiczności dostać się nie może, wiadomo bowiem, iż pobieraną jest za wejście na peron opłata, w kwocie 10 ct. od osoby.

Wobec tego, iż łatwiej jest woźnemu urzędu przejść przed odejściem każdego pociągu, aby wybrać listy ze skrzynki, najwygodniej dla publiczności umieszczonej, aniżeli setkom interesowanych przebiegać ze zwykłym listem cały plac, upraszamy Szan. Zarząd poczty o pozostawienie skrzynki owej w miejscu, gdzie była dawniej i mamy nadzieję, że przytoczone argumenta zostaną uwzględnione.

Władze wojskowe wysłały na rok szkolny 1891/2 p. dra Maryana Gidlewskiego, lekarza pułkowego, na rok jeden do Krakowa, jako elewa przy klinice okulistycznej — zaś p. dra Bronisława Obfidowicza starszego lekarza wojskowego z Budapesztu również do Krakowa, jako elewa kliniki chirurgicznej prof. dra Rydygiera. W ten sposób ministerstwo wojny dokłada starań, aby i między lekarzami wojskowymi wyrobili się specyaliści.

Sekcya V Rady miasta pod przewodnictwem prof. dra Pareńskiego załatwiła wczoraj wiele spraw wojskowych, odnoszących się do umieszczenia rekrutów obrony krajowej, szkoły dla jednorocznych ochotników, wreszcie spraw policyjnych i dobroczynnych.

Budownictwo miejskie wypracowało nowy plan i szczegółowy kosztorys budowy hali zbożowej na Kleparzu. Budowa cała nie przeniesie 20.000 złr.

Zmarli. Józefa z Matuszkiewiczów Tarczeńska, wdowa po oficerze wojsk polskich z 1831 r., zmarła w Krakowie w 70 roku życia.

Ojciec Elizy Orzeszkowej, według korespondenta warszawskiego *Słowa*, zmarł w tych czasach w [illegible] wiadomość tę powtarzają za owym korespondentem liczne dzienniki, tymczasem z wiarygodnego źródła otrzymujemy wiadomość, iż ojciec znakomitej powieściopisarki ś. p. Pawłowski zmarł przed 40 mniej więcej laty.

Pierwsze walne zgromadzenie krak. ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się dnia 24 b. m. w sobotę o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym przyjęcie statutu zatwierdzonego przez władzę, wybór wydziału i komisyi sprawdzającej, oraz wnioski i interpelacye.

Szkoły średnie w Krakowie. Pomimo najsolenniejszych zapewnień, że z dniem 1 września br. przeniesione zostaną niższe klasy gimnazyum św. Jacka, mieszczące się w t. zw. „budynkach folwarcznych“ klasztoru OO. Dominikanów, dotąd w ciasnych, wilgotnych, źle mających światło i mało powietrza izbach tych budynków, siedzieć musi po 50 uczniów w każdej z czterech klas (pierwszej i drugiej oddziały a i b). Rodzice i opiekunowie tych dzieci zapytują odnośne władze dokąd trwać będzie ten stan powodujący wielkie szkody dla zdrowia młodzieży.

Regulamin dla fiakrów. Magistrat ogłasza następujące rozporządzenie namiestnictwa:

„Woźnica fiakierski lub dorożkarski winien zażądać i odebrać od gościa całą należytość, cennikiem jazd oznaczoną, przed rozpoczęciem jazdy, a mianowicie: za jazdy do dworców kolei żelaznych, do teatru, do gmachów, w których się odbywają bale, koncerta, lub inne widowiska i za jazdy na wyścigi konne. Nie stosowanie się do tego przepisu pociągnie za sobą dla woźnicy karę aresztu od jednego do trzech dni, lub karę od 1 do 5 złr.“

Magistrat, podając to do publicznej wiadomości, oznajmia, że równocześnie zawiadamia o niem stowarzyszenie dorożkarzy, oraz dyrekcyę policyi celem natychmiastowego wprowadzenia go w życie.

W bożnicy postępowych Izraelitów na Podbrzeziu wywieszono plany na budowę, raczej przerobienie, domu modlitwy dla izraelitów, tak, aby świątynia ta pomieścić mogła przeszło 2500 osób.

Stosunki w gminie izraelickiej w Krakowie. Pod takim tytułem lwowska *Ojczyzna*, organ stowarzyszenia „Przymierza Braci“ przynosi obszerny artykuł, pełen faktów, z ujemnej strony przedstawiających działalność zarządu zboru izraelickiego w Krakowie. Zatargi trwające od dłuższego czasu w gminie żydowskiej tutejszej, znalazły swoje echo w Radzie miejskiej — nie wchodząc zatem w zasadnicze badanie obojętnych zresztą dla nas stosunków gminy żydowskiej, przytaczamy tylko końcowy ustęp artykułu *Ojczyzny*, którym wyraża pogląd swój na stanowisko, zajęte w tej sprawie przez reprezentacyę Krakowa. „Z uznaniem notujemy — pisze *Ojczyzna* — uchwałę Rady miasta Krakowa, która zrozumiała, iż mięszanie się jej do spraw kahału nie odpowiada duchowi autonomii wyznaniowej i nie powinno pod żadnym pozorem być więcej wskrzeszonem. Natomiast petycya obywateli żydowskich i głosy radców żydowskich, którzy stanęli w jej obronie, odnieść powinny w inny sposób skutek, bo zwrócić uwagę publiczną i uwagę właściwych władz na zajścia w izr. gminie wyznaniowej w Krakowie i zniewolić je do ścisłego przestrzegania sprawiedliwości i porządku przy wyborach.

Z ulicy Karmelickiej i Czarnowiejskiej otrzymujemy równocześnie dwa listy z wyrażeniem zadowolenia z powodu przypomnienia sprawy projektowanego przed kilku laty otwarcia ulicy poprzecznej między temi dwiema ulicami. Piszą nam, co zresztą jest znanem, że stosunkowo bardzo tanim kosztem możnaby stworzyć taką ulicę prawie na prost ulicy Batorego, jako przedłużenie tejże przez grunta niezabudowane trzech prywatnych właścicieli. Dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski wypracował już odnośny plan. Projekt utworzenia ulicy nowej, a raczej przedłużenia ulicy Batorego, dla braku gotówki w funduszu zakładowym miejskim, złożony został do akt budownictwa. Obecnie wobec zaciągnięcia pożyczki półtoramilionowej wydatek na ten cel może znów stanie się przedmiotem narad odnośnej sekcyi Rady.

Porządki w domu prywatnym. Kamienica pod l. 19 przy ulicy Szpitalnej przeszła przed czterema miesiącami na własność prof. dra Marsa. Kamienica ta, nieodpowiadająca w chwili nabycia najskromniejszym wymaganiom hygieny, znacznemi kosztami według planów p. Stryjeńskiego została odrestaurowaną. Urządzono w niej znakomite oświetlenie dotychczas na pół ciemnych schodów, zbudowano studnię z pompą żelazną, całą na cemencie, doprowadzono za pomocą drugiej studni powietrze do tejże, urządzono filtry, zamknięcia wodne, kanalizacyę, ścieki, wentylacyę, skasowano lodownię w piwnicach, wreszcie urządzono podworzec. Podnosimy to dlatego, aby każdy budujący, lub chcący zaprowadzić w starych domach porządek, przypatrzył się co dla zdrowia mieszkańców jest pożądanem i koniecznem i czego się tak władze miejskie, jak i lokatorowie od właścicieli domów słusznie domagać mają prawo.

Mogiła Wandy. Wskutek zażaleń na stawiane trudności w zwiedzaniu Mogiły Wandy udał się Wydział powiatowy krakowski do komendy fortecy o usunięcie nadużyć. Komenda fortecy oznajmiła w odpowiedzi, iż wydała dla warty fortu, otaczającego Mogiłę Wandy, następującą instrukcyę:

„Zwiedzanie Mogiły Wandy przez osoby cywilne jest dozwolone, a komendant warty jest obowiązanym otwierać bramę i wskazać drogę wstępu na kopiec. Wstęp inną drogą (przez fosę i przeszkody) jest surowo wzbronionym. Podoficer, który w dniu 20 września b. r. stawiał trudności w zwiedzaniu Mogiły Wandy, nie mógł być pociągniętym do odpowiedzialności z powodu, że już został urlopowanym. — Wejście przez fosę, na które się publiczność użalała, zostało zamkniętem“.

Pomnik Aleksandra Fredry. Jak już donosiliśmy, wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego, z okazyi zbliżającej się 100 rocznicy urodzin ojca komedyi polskiej, powziął myśl uczczenia Aleksandra hr. Fredry pomnikiem i w tym celu wybrał obszerny komitet z pośród członków Koła, który onegdaj odbył pierwsze swoje posiedzenie. Na posiedzenie to przybył umyślnie zaproszony do współudziału prezes krak. Koła Kossak. Na posiedzeniu zapadła przedewszystkiem uchwała, ażeby lwowskie i krakowskie Koła literacko-artystyczne wspólną i jednolitą rozpoczęły akcyę w celu urzeczywistnienia podniesionej myśli i ażeby w tym celu zarządzono, po uzyskaniu zezwolenia rządowego, publiczną składkę na jak najszerszą skalę. Dalej uchwalił komitet, ukonstytuowawszy się przez wybór pp. Juliusza Kossaka i Alberta Wilczyńskiego przewo[illegible] tego, by pomnik Aleksandra hr. Fredry o ile możności stanął na skwerze u wylotu ulic Fredry i Akademickiej w pobliżu pałacu hr. Fredry we Lwowie i by odsłonięcie nastąpiło w dniu 20 czerwca 1893, jako w 100 rocznicę urodzin wielkiego pisarza. Do obszerniejszego komitetu wybierze też Koło krakowskie swoich delegatów. Do komitetu wykonawczego, który ma się zająć wszelkiemi krokami przedwstępnemi i co miesiąca składać komitetowi obszerniejszemu sprawę z postępu swych czynności, wybrano, oprócz wyżej wymienionego prezydyum i hr. Henryka Skarbka, jako wiceprezesa Koła, pp. Tadeusza Czapelskiego, dra Edwarda Liliena, dra Romana Pilata, Stanisława Pepłowskiego, Władysława Terenkoczego, Władysława Woleńskiego i prof. Juliana Zacharjewicza.

Kopalnie soli w Wieliczce. Jeden z przyjaciół naszego dziennika pisze do nas:

Do onegdajszej korespondencyi, zawierającej bardzo słuszne uwagi o Wieliczce, wypadałoby dodać, że wózki, przybywające po gości przybyłych celem zwiedzenia kopalni, są w nienależytym stanie, nadto woźnice wyzyskują przybyłych gości w okropny sposób, gdyż każą sobie płacić za kurs z dworca kolei do kopalni (1 kilometr drogi) po 1 złr., 1·50 złr. i wyżej. Zarząd górniczy nie postarał się dotąd, aby dla wygody publiczności, zwiedzającej kopalnię, urządzono jaką werandę, gdzie możnaby wypocząć i schronić się w razie upału, lub słoty. Bardzo często się zdarza, szczególniej w razie liczniejszych zjazdów, że publiczność musi nieraz czekać całą godzinę w ścisku na dworze przed szybem na skwarze słonecznym, lub w razie niepogody — na deszczu. W końcu dodać wypada, że cena biletu wstępu do kopalni jest nadzwyczaj wygórowana, wynosi bowiem ze zjazdem 2 złr. 80 ct., gdy dawniej, przed laty 20-tu, płacono nie więcej jak 1 złr., a publiczność miała więcej przyjemności, opieki i wygody, przewożono bowiem gości na jeziorze i koleją konną. Dzisiaj zaś mniej dbają o wygody publiczności, a każą sobie znacznie więcej płacić.

Znany z energii nadradca p. Miszke powinienby uznać słuszność przytoczonych faktów i zarządzić, co należy, aby powyższe braki usunąć.

W Bochni odbyło się dzisiaj w sobotę w kościele parafialnym żałobne nabożeństwo za duszę naczelnika Tadeusza Kościuszki, staraniem „Lutni“ i „Czytelni“ tamtejszej. W czasie nabożeństwa chór mięszany „Lutni“ odśpiewał mszę żałobną Moniuszki.

Bochnia, 16 października. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj podczas jarmarku rozbiegały się konie, zaprzężone do wozu, na którym siedział woźnica. — Jeden włościanin zabity na miejscu, jeden ciężko, a dwie osoby lekko ranione zostały. Powodem spłoszenia się koni był trzask rzuconej deski.

Łańcut, 15 października. (Koresp. *N. Reformy*). Za staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tadeusza Kościuszki. Nie tylko liczna drużyna Sokołów w malowniczych mundurach, pokrytych żałobą, tworzących szpaler przy pięknie w kwiaty i herby polskie dekorowanym katafalku, i licznie zgromadzona publiczność, ale nadto reprezentacya Wydziału powiatowego i cała korporacya Rady gminnej w nabożeństwie tem udział wzięła. — Podczas mszy odśpiewano „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Stenografia. Wobec mało u nas, niestety, rozpowszechnionej stenografii, muszą zdumiewać liczby, odźwierciedlające stan owej nauki w Niemczech. Wszystkich związków stenograficznych bez względu na system, liczy ten kraj 1500 z 36.000 członków. Związków zaś posługujących się systemem Stolze'go, istnieje 431 z 11.000 członków. Prócz tego rocznie uczy się systemu Stolze'go 30 do 40 tysięcy osób. A przecież tenże sam Stolze długie lata, bo od 1838 do 1848 r., musiał walczyć z niechęcią ludzką i nieufnością władz, nim zdobył dla swego systemu jakie takie uznanie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18 października: Po raz drugi „Wróg ludu“ (*Ein Volksfeind*), dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, tłómaczył Ignacy Suesser.

We wtorek 20 października: Po raz trzeci „Wróg ludu“ (*Ein Volksfeind*) dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, tłómaczył Ignacy Suesser.

We czwartek 22 października: (Pierwsze czwartkowe przedstawienie) „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach Jana Al. hr. Fredry (syna).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Raulka Koczalskiego.** Sala koncertowa Towarzystwa muzycznego była wczoraj widownią niezwykle oryginalnej produkcyi. Popisywał się w niej siedmioletni Raulek Koczalski, którego poprzedził już rozgłos zdobytych w kraju i za granicą laurów.

Młody koncertant jest istotnie fenomenalnem zjawiskiem, jak się o tem licznie zgromadzona na wczorajszym koncercie publiczność aż nadto dowodnie miała sposobność przekonać. Ozdobiony kilkunastu orderami i odznaczeniami, chłopczyna o filuternej, dziecięce jego usposobienie doskonale zdradzającej powierzchowności, zasiadłszy do fortepianu zmienia się nie do poznania. Zasłuchany i zapatrzony chłonie z całem natężeniem dziecięcego umysłu rozłożoną przed nim kompozycyę, a z pod drobniuchnych jego paluszków wybiega wykonanie, budzące najwyższy podziw i zdumienie ze względu na wiek chłopczyka.

Produkcyę swą wczorajszą rozpoczął Raulek koncertem D-moll Mendelssohna, odegranym z tow. orkiestry, poczem grał Mazurek Godarda, Gawota Bacha, Sonatę patetyczną Beethovena, 3 utwory Chopina, Rapsodyę VIII Liszta, tudzież Nokturn własnego utworu.

Wszystkie powyższe numera wykonane były w stosunku do sił i zasobów młodziutkiego pianisty z tak artystycznem zacięciem, zdradzały tak zdumiewające rozwinięcie poczucia muzykalnego u dzieciny, że wierzyć się chwilami nie chciało, że się ma przed sobą dziecko siedmioletnie. Nie podobna oczywiście wykonania tego mierzyć skalą artystycznych wymagań, ale to, czem Raulek rozporządza, wystarcza najzupełniej na popisy estradowe. Niektóre ustępy programu, jak n. p. etuida Chopina, nokturn i rapsodya Liszta posiadały miejsca wykonane tak pięknie, że nie powstydziłby się ich pierwszorzędny pianista, inne znowu, jak sonata Beethovena, wypadły znacznie słabiej.

Co z Raulka będzie w przyszłości, trudno orzec. Dzieci cudowne tyle razy zawiodły oczekiwania, że dziś lepiej nie przesądzać o przyszłej ich karyerze. W każdym razie na rodzicach Raulka, obdarzonego tak niezwykłym i świetnym talentem, spoczywa poważny obowiązek oddania dziecka pod umiejętny kierunek. Nie wykluczoną jest bowiem nadzieja, że doczekać się z niego możemy przyszłego Mozarta, lub Chopina.

Raulek da się słyszeć jeszcze raz w Krakowie, a sądząc z gorących oklasków i powszechnego zainteresowania, jakie występ jego wczorajszy obudził, wróżyć można drugiemu koncertowi powodzenie.

— „**Świat**“ Nr. 20. Dział artystyczny: Kędzierski „Powrót z jarmarku“, Wein „Eli Makower“, Kostrzewski „Meir Ezofowicz“, Malczewski „Scena wiejska“, Kwiatkowski „Mysikrólik“, Pradilla „Lutnista“, Fortuński „W kapturku“. — Dział literacki: Dalszy ciąg artykułów Piotra Chmielowskiego; Wal Marrené o powieściach Orzeszkowej, dalszy ciąg powieści Abgara, Sołtana i Marrenowej, tragedyi „Erynnie“, „Jocelyna“ i t. d. Piękny i pełen trafnych uwag artykuł Wal. Marrené „Studentka“, napisany z powodu wniosku Karłowicza, przyjętego entuzyastycznie przez Zjazd przyrodników w sprawie dopuszczenia kobiet do Wszechnicy Jagiellońskiej. Znakomite studyum o powieściach żydowskich Orzeszkowej napisał Józef Kotarbiński. Józef Kościelski podał cztery „Myśli“ wierszem, z których godzi się zanotować tę strofę: „Niejedną myśl ponurą, czarną, — Wypiastowały mózgu męty, — Bo ludzka mądrość zawsze marną, — A tylko wynik uczuć... święty“. Brzmi ona tak dziwnie z podpisem autora wobec ostatnich zapędów poznańskiego Stańczykowstwa. Kronika tego zeszytu bardzo bogata. Zawarte w niej recenzye literackie i teatralne nadzwyczaj ostre i pełne gryzącego dowcipu.

— „**Myśli**“ Nr. 11 z 15 b. m. opuścił prasę i zawiera: Marya Konopnicka, studyum przez Kościałkowską; Jan Kasprowicz: „Il amore desperato“; Potęga ziemi w powieści współczesnej; „Dla jutra“, Waśniewskiego; Z teatru: Na łanach Newfoundlandu, szkic psychologiczny; Listy o sztuce; Shelley, szkic; Miscelanea.

Dział ekonomiczny.

Kolej Północna cesarza Ferdynanda. Na wszystkich w ruchu będących liniach kolei Północnej cesarza Ferdynanda zmniejszony został od 1 października b. r. aż nadal, na mocy decyzyi c. k. inspekcyi generalnej kolei austryackich, termin do naładowywania i wyładowywania wagonów towarowych wszelkiego rodzaju, z 12 godzin dnia na 6 godzin dnia.

Kolej żelazna Stanisławów-Marmaros-Szigeth. W budżecie ministerstwa handlu wstawiono na cele budowy wymienionej kolei kwotę 500.000 złr. Projekt ustawy o budowie tej kolei wniesiony będzie jeszcze w bieżącej sesyi parlamentu, aby budowa linii z wczesną wiosną rozpocząć się mogła. Prace przedwstępne przygotowawcze są, jak już donosiliśmy, w pełnym toku, a projekt trasy i plany zupełnie wykończone.

Z targów zbożowych.

Kraków, 16 października.

Płacono za 100 kilogr. notto:	od	do
Pszenica krajowa	10·50	11·90
Żyto	9·75	10·35
Jęczmień	7·50	7·75
Owies	7·—	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·60
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·80
Ziemniaki za hektolitr	2·80	3·—
Jaja za kopę	1·40	1·60
Masło za garniec	3·75	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80° " " "		78·—
Kapusta za kopę	—·80	1·50

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 17 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·5 mm	743·6 mm	742·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,6	+8°,2	+21°,1
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	94%	52%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	2	4	2

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 17 października. W odręcznem piśmie, datowanem z Schoenbrunn 17 października, do ministra wojny Bauera wyraża mu cesarz, z powodu jego 50-letniej służby wojskowej, uznanie i życzenia długiej jeszcze i skutecznej służby.

Wiedeń, 17 października. Cesarz otworzył o godzinie 11 przed południem historyczne muzeum sztuki, zawierające wszystkie cesarskie zbiory sztuki, między niemi galeryę belwederską, zbiory ambrazyjskie i kolekcye numizmatów.

Tłumy ludności zapałem witały cesarza, a u głównego wejścia przyjęli monarchę dostojnicy dworscy, prezes gabinetu Taaffe, szef sekcyjny Matzinger, radca dworu Westermayer i baron Hasenauer, Oprócz tego zebrali się na uroczystość otwarcia muzeum: arcyksiążęta Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm, Rainer, wszyscy wspólni i austryaccy ministrowie, z ministrów węgierskich Csaky i Szoegyenyi, kardynał Gruscha, grono dyplomatyczne, prezydyum Izby panów i Izby poselskiej, wielu posłów do Rady państwa, generalicya, namiestnik, wyższe duchowieństwo, burmistrz Prix, przedstawiciele szkół wyższych, wielu artystów i inni zaproszeni.

Cesarz podał rękę arcyksięciu Karolow Ludwikowi i ministrowi Taaffemu, wielu obecnych zaszczycił krótką rozmową, następnie rozpoczął (cesarzowi towarzyszyli radca dworu Thill i budowniczy Hasenauer) przegląd, znajdujących się w parterze zbiorów starożytności egipskich, antyków, monet i medalów, przedmiotów przemysłu artystycznego, broni, przyczem dyrektorowie i kustosze dawali cesarzowi wyjaśnienia.

Następnie oglądał cesarz w towarzystwie dostojnego zgromadzenia galeryę obrazów na pierwszem piętrze, a potem akwarele, rysunki i szkice na drugiem piętrze.

Wiedeń, 17 października. *Extrablatt* donosi, że przy wczorajszych ćwiczeniach drugiego pułku inżynieryi z materyałami wybuchowemi w Krems użyto po raz pierwszy ekrazytu, który szczególniej przy rozsadzaniu żelaza okazał się nader pożytecznym środkiem.

Wiedeń, 17 października. Komisya do reformy ustawy wyborczej zajmowała się dziś kwestyą zaprowadzenia bezpośrerniego głosowania w kuryi gmin wiejskich, roztrząsała wszechstronnie tę reformę wyborczą, oraz wypowiedziała rozmaite zarzuty i wątpliwości co do samej zasady i co do jej wykonania, — w końcu uchwaliła zaprosić rząd na najbliższe posiedzenie w celu wysłuchania jego opinii i dowiedzenia się, jakie stanowisko zamierza rząd zająć wobec projektowanej zmiany ustawy wyborczej.

Stuttgart, 17 października. Marszałek polny, książę Wilhelm Wirtemberg, który obecnie, jako najstarszy po panującym potomek rodziny królewskiej, będzie się musiał zająć sprawami publicznemi swego kraju, musi skutkiem tego wystąpić z armii austryackiej. Wedle wiadomości tutaj nadeszłych wniósł obecnie książę Wilhelm prośbę do cesarza austryackiego o uwolnienie go od dotychczasowej służby w czasie pokoju.

Erfurt, 17 października. Wiec socyalistów wyraził uznanie zarządowi stronnictwa i wybrał komisyę z 9 członków złożoną dla zbadania skarg opozycyi.

Wiesbaden, 17 października. *Rheinischer Courier* donosi, że sułtan upraszał majora Steffena o jak najrychlejsze objęcie posady instruktora w tureckiej artyleryi. Nagłość ta ma stać w związku z kwestyą obwarowania Bosforu i Dardanelów.

Bruksela, 17 października. *Indépendance belge* potwierdza, że nowy traktat handlowy Belgii z Niemcami będzie zawierał kompletną taryfę cłową dla różnorodnych towarów.

Bruksela, 17 października. Jak słychać, minister wojny domagać się będzie od Izby kredytu 500.000 franków na powołanie trzech klas poboru wojskowego, ogółem 23.000 ludzi, celem obznajomienia ich z nową bronią piechoty.

Paryż, 17 października. W komisyi cłowej senatu ministrowie Ribot i Roche bronili przyjętego już przez Izbę projektu ustawy cłowej, jakoteż natychmiastowego zaprowadzenia 20 frankowego cła na solone mięso wieprzowe. Kilku członków zwalczało projekt. Wniosek prezydenta Ferry'ego, by obrady nad projektem odłożyć do jutra, został odrzucony, z powodu tego Ferry ma zamiar złożyć urząd. Przyjaciele Ferry'ego spodziewają się odwieść go od tego zamiaru.

Rzym, 17 października. Prezes Rudini powrócił dziś rano z Monzy.

Rzym, 17 października. Bonghi podał się do dymisyi z godności prezesa włoskiego komitetu parlamentarnego dla międzynarodowego kongresu pokoju.

Komitet przyjął dymisyę i wkrótce przystąpi do wyboru nowego prezydenta.

Petersburg, 17 października. Wiadomości o panującym na Kaukazie głodzie są bezpodstawne. Na całym Kaukazie był dobry urodzaj.

Według obliczenia komitetu ministrów potrzeba 183 milionów rubli celem zapobieżenia głodowi grożącemu ludowi w okolicach dotkniętych nieurodzajem.

Petersburg, 17 października. Według wiadomości prywatnych choroba wielkiego księcia Piotra Mikołajewicza przybrała charakter bardzo niebezpieczny.

Konstantynopol, 17 października. Wiadomości o epidemicznym wybuchu dyfteryi w Konstantynopolu są przesadzone. Było tylko kilka sporadycznych wypadków.

W szkole greckiej w Galacie, którą zamknięto, nie było więcej — jak zapewniają lekarze — wypadków, jak co roku o tym czasie bywa.

Urzędownie zaprzeczają, jakoby dyfteryę zawlekli żydzi.

Ateny, 17 października. Dla okrętów syryjskich zarządzono 11-dniową kwarantannę na wyspie Chilos.

Buenos Ayres, 27 października. Między stronnictwami przyszło do zupełnego rozbicia. Mitre cofnął swoją kandydaturę i ogłosił odezwę, w której oświadczył, że pragnie działać wspólnie dla dobra kraju.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 17 października 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	30
Zjednoczony dług w srebrze	91	20
Austryacka renta złota	109	10
5% austryacka renta (marcowa)	102	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1016	—
Akcye kredytowe	282	50
Londyn	117	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	31
Dukaty austryackie	5	58
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	65

Wiedeń, 17 października. Ruble papier. 122·75. Cena nafty 18·50—21·25; spirytus 21·75½; żyto 10·06; pszenica 10·70; jęczmień 6·42.

Kraków, dnia 17/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Ruble papierowe	za 100 rubli	132	50	134	50
Marki niemieckie	za 100 mar.	57	30	57	90
20-to frankówka złota		9	26	9	35
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	98	—	98	75
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	103	75	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny		91	50	92	30
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98	—	98	75
5% Obligi komunalne " "	I Emis.	100	50	101	25
5% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		97	—	98	—
4% " " " "	II Em.	94	60	95	50
4½% " " " "		99	10	99	80
5% " " Banku hip. z prem. 10%		108	—	109	—
5% " " " "	swr. za 40 lat	100	40	101	—
4½% " " " "		98	30	99	—
5% " " Król. Pol.	za rubli 100	99	50	100	50
4% " likwidac.	100	96	50	98	50

Lwów, dnia 16/10.

		płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	305	—	308	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100	40	101	10
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98	40	99	10
4½% " Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99	30	100	—
4% " " " okr. 56	złr. 100	94	—	94	70
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104	—	104	70
4% galicyjski fundusz propinacyjny		91	60	92	30
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	98	10	98	80

Warszawa, dnia 16/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	100	90	—	—
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	97	60	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " "	100	102	—	—	—
5% " " " II Em. " "	100	101	75	—	—
5% " " " III Em. " "	100	101	25	—	—
5% " " " IV Em. " "	100	100	45	—	—

Wiedeń, dnia 16/10.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	91	40	91	60
5% " " srebrna	za złr. 100	91	15	91	35
4% " " złota	za złr. 100	109	—	109	20
5% " " papier. nowa	za złr. 100	102	30	102	50
4% Losy z r. 1854 na 350 złr.	za 100	134	75	135	75
5% " z r. 1860 na 500 złr.	za 100	136	75	137	25
5% " z r. 1860 na 100 złr.	za 100	146	—	147	—
" z r. 1864 bez % całe	za 100	181	50	182	50

Obligacye koreny węgierskiej.

		płacą		żądają	
4% Renta złota	za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa	za złr. 100	100	95	101	15
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " "	100	141	—	141	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " "	100	130	40	130	90

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny		91	75	92	25
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	104	30	105	—
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	89	55	90	55

Listy zastawne.

		płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99	40	99	75
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	9	50	98	75
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101	25	101	75
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99	30	99	80
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	113	80	114	10

Losy.

		płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	6	80	7	—
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	185	—	185	50
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	16	75	17	25
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	11	—	11	50
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia wypłat.			płacą		żądają	
6·—	Anglobank	na 200 złr.	151	75	152	25
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	107	75	108	25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	283	50	284	—
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	328	75	329	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	—	—	—	—
30·—	Laenderbank	na 200 złr.	196	75	197	25
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	1016	—	1020	—
12·—	Unionbank	na 100 złr.	224	50	225	—
117·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2825	—	2835	—
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	204	75	205	50
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	236	50	237	—

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1891 roku,
zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.14 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.27 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia.

9.— rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
9.40 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4.56 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, Mszany Dolnej.

10.02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
10.58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
3.53 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.

8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.20 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 2347 7 0

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie

poleca najnowsze dzieła nakładowe i komisowe.

Balzer Oswald. Corpus juris polonicii medii aevi, program wydania zbioru ustaw polskich średniowiecznych, oraz regestra tychże ustaw, w 8ce, str. 87. 80 cnt.

Boberski Wł. Historya naturalna w szkole ludowej (osobna odbitka ze „Szkoły") w 8ce, str. 44. 25 cnt.

— Obrazy do nauki poglądowej, zwierzęta i rośliny w kolorowanych rycinach dla domu i szkoły. 30 tablic z objaśniającym tekstem fol. str. 3, 22 i 30 tabl. kolor. oprawne 5 złr.

— Świat roślinny oddzielnie (Obr. do nauki pogl. II), fol. str. 14. 22 tekst i 15 tabl. kol., oprawne 2 złr. 85 cnt.

— Świat zwierzęcy oddzielnie (Obr. do nauki pogl. I), fol. str. 13 tekst i 15 tablic kolor., oprawne 2 złr. 85 cnt.

Chociszewski Józef. Malowniczy opis Polski, czyli geografia ojczystego języka kraju z mapą i licznemi rycinami. Poznań, 1891, w 8ce, str. 3'2, 1 złr. 80 ct., kart. 2 złr. 10 ct., opr. 2 złr. 40 ct.

— Podręcznik geografii ojczystej, zawiera treściwy opis ziemi dawniej Polski, z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Podręcznik zawiera 50 rycin i 8 mapek geograf. Poznań, 1892, w 8ce, str. IV, 282, 75 cnt., kart. 90 cnt.

Instrukcya o użyciu kości na nawóz, zestawiona z polecenia Rady przemyskiego oddziału gal. Tow. gosp. Przemyśl, 1891, w 8 1/5 24. 20 ct.

Kaczkowski Zygmunt. Słowo o romantyzmie, gawęda literacka (odbitka z „Gazety Narodowej"), w 8ce 1/5, 81. 50 cnt.

Kasprowicz Jan. Świat się kończy, dramat z życia ludu wielkopolskiego w 5ciu odsłonach, w 8ce, str. 126. 70 cnt.

Nowicki Franciszek H. Poezye, w 8ce, str. 88 60 cnt.

Pilat Dr. Tadeusz. Skorowidz dóbr tabularnych w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem na podstawie najnowszych materyałów urzędowych, 1890, 4to str. 269, XV. 5 złr., oprawne 5 złr. 65 cnt.

Sternal Tadeusz. O autorze „Dyaryusza z lat 1696—1697", w 8ce, str. 29. 30 ct.

— O Przedświcie Zygmunta Krasińskiego (odb. z „Przeglądu powszechnego) w 8ce, str. 52. 60 cnt.

Tatomir Lucyan. Dzieje Polski w zarysie, podręcznik szkolny, wyd. II. zupełnie przerobione i skrócone. Zeszyt I szy w 8ce str. 80 (w roku bieżącym wyjdzie całe), za komplet 1 złr. 20 cnt.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa", zawierający dział informacyjny i literacki, zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi, na rok 1892, 50 centów.

Na ukończeniu!

Borkowski hr. Jerzy. Panie Polskie przy dworze Rakuskim.

Rossowski St. Ze ścieżek życia, wrażenia i obserwacye. 2588 1 2

Wielka niespodzianka!

Otrzymałem zlecenie od pewnego w kłopotach pieniężnych znajdującego się fabrykanta do sprzedania całego zapasu **32 000 sztuk pysznych, dużych, grubych,** wełnianych, watowanych, ciepłych, pięknych

szalów

w niezrównanej jakości na sezon zimowy, 2 łokcie długości, 2 łokcie szerokości, z pięknemi, długiemi frendzlami, w dowolnym kolorze, po każdej cenie. Ponieważ te przepiękne szale dawniej sprzedawano po 3 złr. 25 cnt., przeto z pewnością zadowoloną będzie każda dama, jeżeli takowe dostanie

za złr. 1.50.

Powtarzam: każdy szal kosztuje tylko **złr. 1.50**, za tuzin **15 złr.**

Oprócz tych zimowych szalów jest jeszcze na składzie około **800—900 sztuk**

wielkich jedwabnych chustek

w pysznych deseniach, mniej więcej 1 łokieć wielkości, we wszelkich kolorach, jako piękne ozdoby długie na głowę lub szyję, które sprzedawane będą po **1 złr. 30 ct.** za sztukę, pierwotna cena 3 złr. 2480 1 6

Dalej **300 tuzinów jedwabnych chusteczek** we wszelkich barwach, 6 sztuk sprzedawać się będzie po **2 złr.**

Zamówienia uskuteczniać należy za pobraniem pocztowem u firmy pełnomocnej

Winter-Tücher en gros Lager FEKETE, Wien, Hundsthurmerstrasse, 28/71.

Córka emigranta

wychowanka Hôtel Lambert, posiadająca język francuski, angielski i muzykę, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stow. Nauczycielek, Kraków, Franciszkańska, l.** 2517 1 3

Nie ma więcej kaszlu!

Oskara Tietzego

CEBULOWE BONBONS

Starym wypróbowanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

Działają nadzwyczaj szybko przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu** itp. Tylko właściwość składników tych bonbons zapewnia **jedynie** skutek. Należy dlatego uważać na nazwisko **Oskar Tietze** i **markę cebulową**, gdyż są naśladownictwa **bezwartościowe**, a nawet **szkodliwe**.

W woreczkach po 20 i 40 centów.

Główny skład: aptekarz F. Krisa w Kromieryrzu. 2518 1 20

Do nabycia w aptekach, drogueryach itp. **W Krakowie** w aptekach: E. Stockmara, W. Redyka, Konst. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, J. Trauczyńskiego spadk., L. Rosnera; **w Tarnowie**: u M. Adlera, J. Sokalskiego, St. Pawłowskiego; **w Jarosławiu**: u J. Rohma, St. Wiśniewskiego, drogerya; **w Rzeszowie**: u A. Karpińskiego; **w Pilźnie** u Z. Czajki; **w Czortkowie**: u L. Nossa; **w Nowym Sączu**: u R. Jakubowskiego; **w Sędziszowie**: u J. Mizerskiego; **w Bochni**: u M. Gatty.

Rzetelni agenci i zastępcy

będą przyjęci w każdem miejscu na wysoką prowizyę. Przy zdolności zapewnia się stałe utrzymanie. To miejsce może być dla każdego pobocznem zajęciem. Oferty pod adr. **M. Schimmerl, Brünn, Winterhollerplatz, 15.** 2525 1 5

Kilka uwag nad wełną i bielizną Dra Jägera.

Prof. Dr. F. A. Hoffmann: Odczyty nad powszechną Terapią. II wydanie 1888, Vogel, Lipsk, (str, 79), omówienie ciepłych kąpieli przy chorobach sercowych:

„Punktem głównym, na który tutaj nacisk kładę, jest ten, że **ciało musi być okryte wełną. Tylko** takie ubranie chroni dostatecznie teraz nader delikatną i wrażliwą skórę, nie wstrzymuje pocenia i z powodu swej szorstkości okazuje niejaką Hyperemię, która jednak nie do osłabienia, lecz do poprawienia naskórka prowadzi. Także i **praktycznie przekonano się,** że **ubranie wełniane zabezpiecza najlepiej od chorób zaziębienia** i można tak ubranym chorym pozwolić wyjść na świeże, zimniejsze powietrze."

Prof. Dr. J. Rossenthal: Odczyt o ogólnem i prywatnem pielęgnowaniu zdrowia, wygłoszony w r. 1887 (str. 218):

„W równym stopniu działa i wełna, która wydobywający się pot zupełnie wciąga, a który następnie pomału paruje na jej powierzchni, wszędzie równo oziembiając, tak, że temperatura ciała wolniej się podnosi jak w bieliźnie płóciennej i wskutek tego nie ma obawy zaziębienia. **Widzimy dlatego także, że strzelcy, marynarze, turyści, jednem słowem wszyscy ci, którzy forsownie fizycznie pracują na wolnem powietrzu podczas upału, czy zimna, wyszczególniają wełnę i zupełnie są zdrowi.**

Jedynie koncesyonowanym fabrykantem mojej normalnej bielizny jest

W. Bengera Synowie w Bregenz.

2148 1 **Prof. Dr. G. Jäger.**

Z kapitałem około 20.000 złr.

wstąpiłbym jako **spólnik** do rentownego przedsiębiorstwa **bez zysku,** lub przyjąłbym plenipotencyę na majątku, potrzebującem urządzenia.

Zgłoszenia pod adr. **A. Z.** poste restante **Tarnów.** 2450 1

NAJLEPSZA SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓLEWSKIEJ MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN W SZWAJCARYI. 2506 1 26

Wysoki zarobek.

Zdolne osoby, które chcą swój wolny czas korzystnie spożytkować, aby przez rzetelne zastępstwo zarobić sobie

5—10 złr. dziennie

zechcą podać swój adres z dodaniem zatrudnienia do **Biura handlowego, Brünn,** Rennergasse, 18. 2516 1 3

Wyłączna sprzedaż na Kraków

Piwa eksportowego okocimskiego

w handlu 2468 4 6

Antoniego Suskiego

w Krakowie.

Nowości jesienne i zimowe

otrzymał **w wielkim wyborze** nowo założony

Magazyn towarów bławatnych

Józefa Neuwerta i Syna

w Krakowie

Sukiennice, L. 1, obok cukierni,

jako to:

Materyały wełniane, kolorowe i czarne, na suknie, okrycia i futra,
Chustki zimowe, **Pledy,**
Barchany białe i kolorowe,
Kołdry flanelowe, **Kapy, Serwety,**
Firanki, Dywany, Chodniki,
Pończochy i **Skarpetki** wełniane.

Płótna, bieliznę stołową,

Szyfony i **Kretony** na koszule, oraz na prześcieradła bez szwu 2366 4 5

po najumiarkowańszych cenach.

MAGAZYN MÓD ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ

w Krakowie

Sukiennice, L. 19.

poleca 2263 14 16

na sezon jesienny i zimowy

kapelusze damskie

w wielkim wyborze,

pióra strusie i fantazyjne, kwiaty paryskie, gorsety, modne woalki, oraz

wszelkie nowości

w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia na **suknie damskie** przyjmuje, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą po cenach umiarkowanych.

Modele paryskie.

Do handlu towarów korzennych, delikatesów i win potrzebny jest

praktykant

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną.

2476 3 3 Fr. Polek, Wadowice.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny nowe dzieło:

Stanisława hr. Tarnowskiego

Z doświadczeń i rozmyślań

napisane z powodu

25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego". 1695 22 0

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku. Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, w chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi. — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych.

Cena 2 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie 3 złr.

2317 4 5

C. i k. wyłącznie uprzywilejowana

Apteczka kieszonkowa.

Zawiera: 18 lekarstw i przyrządów leczniczych.

Cena 60 cent., z przesyłką 80 cent.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 2177 13 52

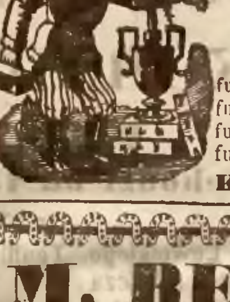
UNIFORMÓW

jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.



Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 2172 13 75

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych najlepsza	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Sirluszów" franco 5 kilo	złr. 9.50

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.

Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.

Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,

naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

wielki wybór

staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych

w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

w różnych gatunkach i wielkościach,

całe wyprawy dla młodzieży szkolnej

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

Główny skład

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 2398 5 0

Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

Zakład tapicersko-dekoracyjny i Magazyn mebli

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, L. l,

Polecamy nasz obficie zaopatrzony **magazyn w meble stylowe i fantazyjne,** do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Pokrycia meblowe z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, kretony i inne fantazyjne.

Portyery, firanki, story do okien, dywany, łóżka żelazne, łóżeczka dziecinne, kolebki, wkłady do łóżek, materace, kołdry, koce, pledy podróżne, poduszki, parawany, japońskie ekramiki, hafty, makatki, wazony i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż pokrywania i przerabiania mebli i materacy, szpanowania, dekorowania i tapetowania pokoi, zakładania firanek, dywanów, oraz wszelkich innych dekoracyj.

Przez powiększenie naszego magazynu mamy **duży wybór mebli i umeblowań** zupełnie wykończonych, tak, że u nas rzeczy zamówione zawsze w oznaczonym czasie dostarczone być mogą.

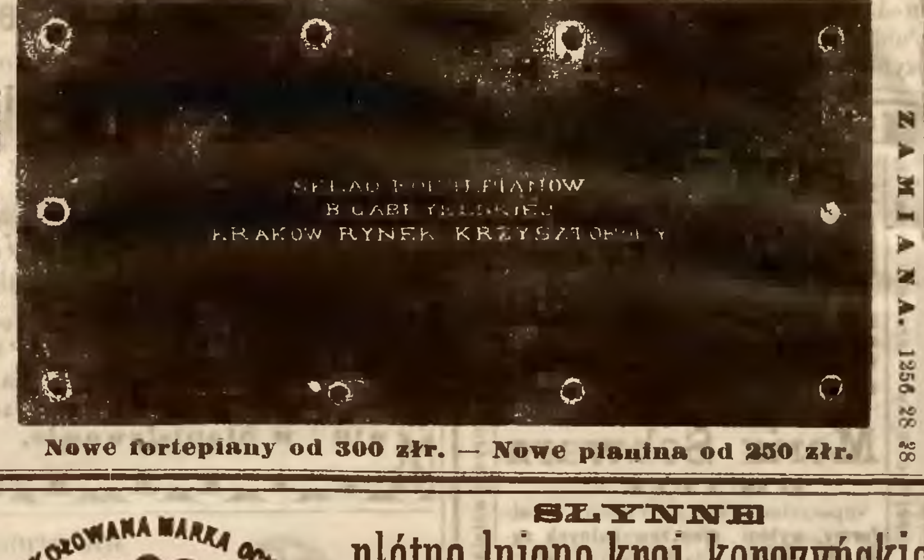
Przez długoletnią praktykę zagraniczną i wyrobienie stosunków z pierwszemi domami fabrycznemi, możemy zadowolnić Szanowną Publiczność tak pod względem starannego wykonania i dobroci materyału, jakoteż cen i gustu.

Ciesząc się dotąd licznemi uznaniami ze strony naszej Klienteli, polecamy się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności. 2454 2 10

Stachowski i Kiełpiński.

Ceny fabryczne. — Gwarancya 10-letnia. — Sprzedaż na raty.

WYNAJEM.



ZAMIANA. 1256 28 28

Nowe fortepiany od 300 złr. — Nowe pianina od 250 złr.

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

SŁYNNE

płótna lniane kraj. korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11—24 złr., a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 mtr. od 16—55 złr.

Chusteczki lniane webowe i batystowe

tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca

Pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Uprasza więc o łaskawe względy.

Z poważaniem **Dyrekcya.**

Główne składy: 1545 14 0

Kraków, Sławkowska, 1, dom ś. p. Helclowej,
Lwów, ulica Akademicka, L. 2.
Tarnopol, ul. Gimnazyalna, L. 20

Jesienne i zimowe

Materye na suknie, okrycia i futra

również

gotowe okrycia damskie

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie.

Zamówienia na suknie, płaszcze, wierzchy do futer i t. p. wykonywują się starannie i punktualnie.

Skład materyj jedwabnych.

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie.

Magazyn założony w roku 1836. 2114 8 8

Kwizdy

Korneuburgski proszek pożywczy dla bydła

koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z najlepszym skutkiem** w wielu stajniach używany, **w braku apetytu, w złem trawieniu, do poprawy mleka** i **powiększenia dojności u krów;** wzmacnia on także **naturalną siłę odporną** zwierząt przeciw **wpływom zaraźliwym.**

Cena 1/1 pudełka 70 centów, 1/2 pudełka 35 centów.

Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier. 537 8 10

Codzienna wysyłka pocztowa z głównego składu

Franc. Jan Kwizda

c. i k. austr. i k. rumuński nadworny dostawca, aptekarz obwodowy, w Korneuburg, obok Wiednia.

Wyroby gumowe

francuskie, w najlepszym gatunku, za tuzin 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 złr. **Suspensoria** i t. p. Zbiór składający się z 25 sztuk 5 złr. Wysyłka pod sekretem. 2349 3 26

J. Reif, specyalista, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse, 7.

Cenniki darmo, opłatnie i pod sekretem.

Największy i pierwszy koncesyonowany

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„Pompes Funebres"

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika, 32, dom własny, Filia ul. Mikołajska, 20,

posiada w wielkim wyborze

trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, niklowane, stalowe, sarkofagi, materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne, **krzyżyki, krzyże nagrobkowe, pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.**

Katakumby do składania ciał na wieczność.

Wielki wybór wieńców z sztucznych, jak i żywych kwiatów. Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

Remizy, powozy parokonne i jednokonne.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencyi przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością. 2335 4 5

Telegramy: ulica Kopernika, L. 32. Filia: ulica Mikołajska, L. 16.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.